NUMER 79/80

1947

PORADNIK ŚWIETLICOWY

wydawnictwo polskiej Y.M.C.A. w W. Brytanji

TREŚĆ:

W następnym numerze „Poradnika Świetlicowego" zamieścimy m. in. „Inscenizację pt. „Dożynki", „Płyty polskie w W. Brytanii (2)", „Teatr brytyjski" „Na marginesie — Wystawa gobelinów francuskich w Londynie" oraz wiadomości z życia świetlic Polskiej YMCA.

PRENUMERATA: Roczna — £ 1 sh. 4/-. Półroczna — sh. 12/-.
Cena numeru pojedyńczego sh. 2/-, podwójnego — sh. 4/- wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA: 1/1 str. — £ 40. ½ str. — £ 21. ¼ str. — £ 11. ⅛ str. — £ 6. 1/16 str. — £ 4.

PORADNIK ŚWIETLICOWY

ADVISER FOR LEADERS IN POLISH SOCIAL CENTRES

Nr. 79/80 Wydawca: Polska YMCA w W. Brytanii, 61, Eaton Pl. London S. W. 1. Marzec — Kwiecień 1947



Z. Stryjeńska „Sobótka“

Jan Kochanowski
(ur. 1530, zm. 1584 r.)

PIEŚŃ ŚWIĘTOJAŃSKA O SOBÓTCE

(Fragment)

Gdy słońce Raka zagrzewa[1],
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym lesie.[2]
Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi:
Bąki[3] zaraz troje grały:
A sady się sprzeciwiały.[4]
Siedli wszyscy na murawie,
Potem wstało sześć par prawie
Dziewek jednako ubranych
I belicą[5] przepasanych.
Wszytkie śpiewać nauczone,
W tańcu także niezganione,
Więc koleją zaczynały,
A pierwszej tak począć dały.

— Siostry, ogień napalono,
I placu nam postąpiono,
Czemu sobie rąk nie damy,
A społem nie zaśpiewamy?
Piękna nocy, życz pogody,
Broń wiatrów i nagłej wody:
Dziś przyszedł czas, że na dworze
Mamy czekać ranej zorze.
Tak to matki nam podały,
Same także z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawżdy sobótka palana.
Dzieci, rady mej słuchajcie,
Ojcowski rząd zachowajcie,
Święto niechaj świętem będzie,
Tak bywało przedtem wszędzie.

---

1) gdy słońce wstępuje w znak Raka, tj. w drugiej połowie czerwca.
2) las czarny to samo co iglasty. Czarnylas — miejsce zamieszkania poety.
3) bąki — dudy.
4) echo rozlegało się po sadach.
5) belica — bylica.

ŚWIETLICA
technika pracy — zagadnienia kulturalne i oświatowe

DR M. GIERGIELEWICZ

Przemiany w świetlicy

Praca świetlicowa w okresie wojny podlegała nieubłaganym prawom, regulującym całokształt spraw życiowych. Kiedy wszystkie myśli wypełniały przygotowania do bliskiej rozprawy z nieprzyjacielem, świetlicy przypadał zwykle w udziale skromny, lecz zaszczytny obowiązek rozjaśniania codziennej monotonii wytchnieniem i rozrywką. Rzecz prosta, nie mogło być najczęściej mowy o jakichś wygodnych urządzeniach na wzór klubów, powstających w warunkach normalnych Trzeba było stosować się do tych okoliczności, w jakich odbywało się szkolenie. Bywały chwile, kiedy świetlica kurczyła się do szczupłych rozmiarów namiotu obozowego lub „beczki śmiechu". To samo poczucie tymczasowości i nagłość potrzeb bieżących rozstrzygły o stosowanych metodach pracy.

Z nastaniem pokoju zjawia się nareszcie realna możność pewnej stabilizacji naszych warunków zewnętrznych. Nie każdy zdaje sobie sprawę z podstawowych przemian, jakie zachodzą w naszym otoczeniu: mundury są nadal codziennym zjawiskiem w pomieszczeniach świetlicowych, utrzymuje się dawna sieć instytucji i organizacji a nawet w stosunkach służbowych wiele rzeczy reguluje się po dawnemu. A jednak przeobrażenia mają charakter jak najbardziej zasadniczy i jeśli nie zostaną w porę spostrzeżone, łatwo o przykre rozczarowania.

Przeciwieństwa są wyraźne. W okresie wojennym wszystko zależy od determinacji, stanowczości i uporu przy wysuwaniu żądań, wreszcie talentu improwizacji; obecnie na plan pierwszy wysunie się umiejętność planowania na dłuższą metę. Dawniej wszelkiego rodzaju braki można było tłumaczyć ograniczeniami ogólnymi; z biegiem czasu tego rodzaju usprawiedliwienia wydawać się będą niewystarczające. Przez długie lata, idąc za nakazem konieczności, powoływano do zajęć świetlicowych jednostki, które brak kwalifikacji rzeczowych wynagradzały energią i zapałem; teraz żądać się będzie właściwego przygotowania, którego zdobycie przy szerokiej rozbudowie zakładów kształcenia i odpowiednio postawionej akcji samokształceniowej nie powinno nastręczać specjalnych kłopotów. Wojna skazywała pracowników świetlicowych na działanie w rozproszeniu i poleganie niemal wyłącznie na własnej inicjatywie i pomysłowości; obecnie czas pomyśleć o stałych formach zbiorowego porozumienia i zabezpieczeniu wzajemnej współpracy.

Potrzeby naszych bywalców świetlicowych będą także pod wieloma względami różne od tych, jakie przeważały w stanie dotychczasowym. Zespoły ludzkie będą mniej więcej stałe, co otwiera ponętną perspektywę zajęć dłuższych i bardziej systematycznych. W takich warunkach niepodobna polegać na jednorazowych zrywach, gdyż prędzej czy później świeżych pomysłów zabraknie. Skupienia polskie na obszarze Wielkiej Brytanii, związane wspólnymi warsztatami pracy, muszą walczyć z trudnościami mieszkaniowymi i nieprędko uzyskają możność tworzenia niezależnych ognisk domowych. Świetlicom przypadnie zatem w udziale rola ośrodków wzajemnego współżycia, zaspokajających dotkliwą potrzebę uczuciową w naszej egzystencji tak zbiorowej, jak i indywidualnej. Goście wpadać będą do świetlicy nie tylko pod wpływem chwilowego impulsu, ale będą korzystali z niej jak z własnego domu.

Naturalnie wiele zależeć będzie od świetlicy. Jeśli ambicją jej będzie przedłużenie w nieskończoność dawnej efemerycznej wegetacji, jeśli nie zdoła dostroić się do nowych okoliczności, jeśli

okaże bierność wobec potężnych sił odśrodkowych, jakie oddziaływują na każde skupienie emigracyjne, nie należy jej rokować sukcesów. Tylko prawdziwie twórcza, dynamiczna postawa może zapewnić pracownikom świetlicowym właściwe stanowisko w naszej społeczności.

Słowo „świetlica" ma w naszym języku wyjątkowo piękną tradycję. Sam źródłosłów tego wyrazu, kojarzący się ze światłem, posiada niemałą wyrazistość uczuciową. Pamiętamy zarazem, że świetlicą nazywano najbardziej reprezentacyjną izbę w dworku lub w chacie wieśniaczej. Tu spędzano wieczory na rozmowach, śpiewie i wspólnym czytaniu książek, tu odbywały się wszystkie ważniejsze wydarzenia rodzinne, tutaj przyjmowano gości, — słowem, świetlica stanowiła jakby serce całego mieszkania. Dlatego starano się w miarę sił i środków, aby wygląd jej przedstawiał się jak najbardziej estetycznie: na sporządzenie dekoracji wysilali swą pomysłowość wszyscy członkowie rodziny.

Te dwa najdonioślejsze skojarzenia, towarzyszące wyobrażeniu świetlicy, określają najlepiej jej przeznaczenie społeczne. W stosunkach obecnych czynnik oświatowy zdaje się jednak wysuwać na miejsce naczelne. Długotrwała rozłąka z ziemią ojczystą osłabia związki z kulturą polską; a że zbliżenie do nowego środowiska postępuje opieszale, rodzi się niebezpieczne uczucie pustki wewnętrznej, które należy zaspokoić jak najrychlej właściwą pożywką. Dostarczenie rodzimych wartości kulturalnych w najszerszym znaczeniu, popieranie naturalnego pędu w kierunku samokształcenia, — oto rola świetlicy, zgodna z jej dotychczasową tradycją zarówno w Kraju, jak i na uchodźctwie.

Wiele zależeć będzie od wrażeń wzrokowych, jakich doznaje każdy gość, odwiedzający świetlicę. Powinny one łączyć element swojskości z rzetelną wartością estetyczną. Wielka liczba nowo powstających placówek świetlicowych domagać się będzie jakiejś wspólnej akcji, zorganizowania poradnictwa lub może utworzenia niewielkiej wytwórni, która z biegiem czasu mogłaby liczyć na samowystarczalność. Tandeta, na którą spoglądano pobłażliwie w epoce powszechnych braków, zacznie zrażać i odpychać.

Problem zaopatrzenia świetlicowego nie ogranicza się oczywiście do samych dekoracji. Pracownik świetlicowy, który ujmuje poważnie swoje obowiązki, musi mieć do dyspozycji dość obfity zasób niezbędnych narzędzi, pracy. Zbyteczne jest dowodzić, że świetlica — to nie zastygłe muzeum, w którym nie wolno nic dotknąć, nie zbiór nieruchomych modeli woskowych do oglądania z daleka, ale warsztat żywych zajęć, dogodny w użyciu i dostępny dla wszystkich osób zainteresowanych. Niepodobna ustalać z góry jakieś sztywne zasady, gdyż wszystko zależy od planu pracy, jaki świetliczarka przyjmie w porozumieniu ze swym otoczeniem. Należy jednak podkreślić, że o ile do niedawna przy układaniu projektów trzeba było liczyć się z ekwipunkiem, jaki udało się wywalczyć, a tyle z biegiem czasu w miarę pojawiania się na rynku odpowiedniego zaopatrzenia dobór sprzętu zatraci dawny mechaniczny charakter i będzie wyraźnie uzależniony od wytkniętych celów. Tak czy inaczej, estetyka powinna zawsze łączyć się z wygodą, a dekoracyjność — z rzetelnym pożytkiem.

Jakkolwiek ułożą się stosunki świetlicowe, składnikiem niezbędnym pozostanie książka polska i polskie czasopismo. Na szczęście liczba dostępnych wydawnictw polskich nieustannie wzrasta, co otwiera przed pracownikiem oświatowym wiele nowych możliwości. Trzeba zerwać stanowczo z sileniem się na efekty liczbowe: obfity księgozbiór, zawierający wiele pozycji martwych, i to w znacznej liczbie egzemplarzy, działa w sposób zdecydowanie odstraszający. O wiele lepsze wyniki daje posiadanie księgozbioru stosunkowo skromniejszego, ale za to dostosowanego do zainteresowań czytelników. Przy sposobności warto wspomnieć o tajemnicy, którą znają od dawna doświadczeni wydawcy, a mianowicie, że w przeciwieństwie do innych gałęzi wytwórczości towar książkowy wymaga reklamy indywidualnej. Dlatego o każdym wartościowym nabytku trzeba w jakiś sposób powiadamiać odbiorców. Niemniej ważne jest ożywienie obiegu książki przez dyskusje, konkursy czytelnicze, wspólne dokonywanie zakupów, wieczory książki, wystawy, wreszcie popieranie indywidualnego nabywania świeżych wydawnictw. Tylko książka czytana ma wartość naprawdę pozytywną; książka, zalegająca półki, jest nieraz po prostu zabrudzonym papierem.

Rytm życia świetlicowego jest zjawiskiem, którego niepodobna ująć w jakąś prostą formułkę, które jednak nowi przybysze odczuwają w sposób bardzo intensywny. Jako zasadę ogólną można dzi-

siaj przyjąć, że nad formami sporadycznymi, koniunkturalnymi brać winny stopniowo górę formy pracy systematycznej. Jeśli zespół gości świetlicowych ulega nieustannym fluktuacjom, próba stworzenia chóru kończy się klęską. Jeśli natomiast mamy do czynienia przez czas dłuższy z tą samą grupą osób, brak zespołu chóralnego jest trudny do wytłumaczenia. Podobne uwagi można rozszerzyć na akcję teatralną i muzyczną, kursy ogólne i zawodowe, akcję odczytową i widowiskową, turnieje, zawody, trening sportowy, wspólne opracowywanie interesujących problemów itp.

Wolno przypuszczać, że nowa świetlica różnić się będzie pod wieloma względami od tej, do której przywykliśmy w niezbyt odległej przeszłości. Jednak wszystkie rozważania na ten temat okażą się jałowe jeśli w ślad za nimi nie podąży wola opiekunów świetlicowych. Widywało się nieraz takie izby, które mogły imponować zaopatrzeniem i posiadały na papierze wspaniałe plany, w których jednak ruch był nadspodziewanie anemiczny.

O atmosferze świetlicy rozstrzyga osobowość świetliczarza lub świetliczarki. Niezależność od wszelkiej rutyny i wyczuwanie prawdziwych potrzeb, dostępność dla wszystkich i tolerancja dla upodobań indywidualnych, umiejętność organizowania współpracy na prawdziwie demokratycznych podstawach, wewnętrzna pogoda, uzewnętrzniająca się w niewymuszonym uśmiechu, — oto zalety, stanowiące gwarancję prawdziwego ducha świetlicowego. Mówią, że rasowy nauczyciel, wchodząc do klasy, zapomina o wszystkich kłopotach osobistych, gdyż pochłania go całkowicie młodzież i wykładany przedmiot; coś podobnego przydaje się również w świetlicy.

Dobry świetliczarz lub świetliczarka — to prawdziwe błogosławieństwo dla świetlicy. Warto pokusić się o to, aby zostać dobrym pracownikiem świetlicowym: jest to droga nie tylko do satysfakcji osobistej i poczucia dobrze spełnionego obowiązku społecznego, ale i do zyskania wielkiej rodziny przyjaciół. Obecne przeobrażenia, stanowiące wyzwanie dla wszelkiej rutyny, powinny stać się podnietą dla szerokiej, swobodnej wymiany naszych wzajemnych poglądów, wzbogacania umiejętności technicznych oraz jasnego określenia naszego powołania społecznego.

J. A. ŚWIĘCICKA.

Książka w pracy oświatowej

Wiele już pisano i mówiono na temat znaczenia książki w pracy oświatowej, wpływu książki i jej wartości jako czynnika wychowawczego. Przed oświatowcami obecnie stoi jednak zagadnienie praktycznego, szerszego i głębszego, niż dotychczas, uwzględnienia książki w swych pracach. Szczególnie ze względu na konieczność pogłębienia treści pracy świetlicowej, która na wielu terenach jest w obecnym momencie formą naczelną akcji oświatowej w ogóle, sprawa ta staje się paląca.

W rozważaniach obecnych nie chcę zajmować się zagadnieniem książki i jej roli w naszej pracy ,jako kwestią wielokrotnie omówioną, mającą zupełne zrozumienie i szczery oddźwięk w szeregach oświatowców — pragnę raczej przejść od założeń ogólnych do konkretnych poczynań oświatowca w jego usiłowaniach zbliżenia książki do czytelnika.

Metody i reformy pracy przytaczam na podstawie praktycznych prac, obserwowanych i przeprowadzonych na terenie Kuratorium Obw. Szk. Warszawskiego (przed wojną. Przyp. Red.) Szereg prób przerobiono na kursach nauczycielskich oświaty pozaszkolnej, a następnie dopiero wprowadzono do pracy świetlic.

ŚWIETLICA A BIBLIOTEKA.

Na wstępie muszę określić, jak rozumiem wzajemny stosunek świetlicy i biblioteki.

Nie jestem zwolenniczką zasady tworzenia specjalnych bibliotek świetlicowych. Uważam to jedynie za formę przejściową. Świetlica i biblioteka są to dwie odrębne placówki oświatowe, warunkiem jednak normalnego funkcjonowania obydwu jest ścisła współpraca. Nie można wyobrazić sobie świetlicy bez książki. Książka jednak w świe-

tlicy powinna mieć charakter, moim zdaniem, raczej książki „własnej", w świetlicy winny znajdować się książki niezbędne, podręczne i najulubieńsze; uzupełnieniem jest biblioteka stała danej miejscowości lub wypożyczone komplety ruchome. Biblioteka świetlicowa nie posiada zwykle wystarczających środków finansowych do normalnego funkcjonowania i rozwoju, poza tym powodowałaby często zamykanie majątku książkowego w wąskim dość kręgu członków danej świetlicy.

Na terenie małym obserwowałam zjawisko, które zdaje się potwierdzać racjonalność tej tezy.

W świetlicy powstaje biblioteka, przez jakiś czas działa na jej terenie, czytelnictwo zostaje obudzone; nadchodzi moment, gdy biblioteka „dorasta", wychodzi poza ramy świetlicy (zwykle zmienia również lokal), staje się biblioteką „otwartą", dostępną dla wszystkich mieszkańców danej wsi, czy gminy. Jest jak gdyby fundacją kulturalną świetlicy dla danego środowiska. Delegat świetlicy wchodzi do komitetu biblioteki, świetliczanie mają swe prerogatywy i ulgi, mają wpływ na zakup książek potrzebnych do ich prac — jednak biblioteka wyemancypowała się, jest instytucją samodzielną o pełnej działalności, opartej i związanej ściśle z działalnością wszystkich organizacyj społecznych i oświatowych danego środowiska.

Napływający do świetlicy nowy element spotyka się w tym wypadku z tradycją świetlicy jako inicjatorki i założycielki biblioteki.

W tym przypadku, gdy w danej miejscowości istnieje biblioteka, współpraca musi być bardzo ścisła. Świetliczanie powinni przede wszystkim mieć na oczach w świetlicy ogłoszenie o bibliotece, z adresem i godzinami otwarcia, katalogi zagadnieniowe książek, posiadanych przez bibliotekę, a związanych z zagadnieniami, poruszanymi w świetlicy (najlepiej sporządzić taki katalog w formie barwnego afisza, a więc np.: obchód rocznicy historycznej, święto morza, założenie spółdzielni itd., wszystko powinno znajdować swój oddźwięk). Od czasu do czasu, od pokazania tytułów książek w formie katalogu, przechodzi się do formy bardziej plastycznej: wystawy książek, poświęconych danemu zagadnieniu, lub nowych książek zakupionych do biblioteki.

ROLA ŚWIETLICY W DZIEDZINIE CZYTELNICTWA.

Świetlica jest naturalnym terenem budzenia potrzeby książki i szerzenia czytelnictwa.

Świetlica, która chce swą rolę spełnić całkowicie, musi prowadzić swych członków od zwykłej beztroskiej rozrywki, przez rozrywkę o coraz większej ilości elementów kulturalnych (formy artystyczne — gry umysłowe) do czytelnictwa, a dalej do poważnej pracy samokształceniowej, rozszerzającej horyzonty myślowe i umacniającej poczucie obywatelskie.

Świetlica jest więc również instytucją pośredniczącą między czytelnikami i biblioteką, prowadzącą przez charakter swych prac przyszłego czytelnika ku progom biblioteki.

W planowo prowadzonej świetlicy cały zespół zajęć świetlicowych może być wyzyskany jako droga, stwarzająca warunki umiejętnego korzystania i zbliżania do książki. Zajęcia świetlicowe będą również nieraz dla ludzi, nieprzyzwyczajonych do książki, drogą do ożywienia książki, do pokazania jej czytelnikowi „od wewnątrz".

GRY UMYSŁOWE W ŚWIETLICY.

Weźmy etap pierwszy. Świetlica „bawi się". Wśród zabaw są i gry umysłowe. Jeżeli uszeregujemy je w ten sposób, że przeprowadzimy najpierw znaną grę zgadywania umówionego przedmiotu (w znanej formie: czy to jest w tym pokoju, czy żyje, z czego jest zrobione itd.), następnie odgadywania osoby, (przedmiot zgadywany posiada wszystkie cechy ogólne człowieka, należy odgadywać na podstawie cech indywidualnych), a w końcu zabawę w „sąsiada z prawej strony" (odpowiedzi są sprzeczne, zgadujący dowiaduje się, że dana osoba ma jasne warkocze, jest w długich butach, różowej sukience, z wąsami itd.), — trzeba już dość dużego wyrobienia, aby spostrzec, że te niedorzeczne na pozór odpowiedzi posiadają pewną prawidłowość, i odgadnąć, iż każdy mówi o swym sąsiedzie. Zamiast określonej osoby przyjęliśmy pojęcie „sąsiad z prawej strony". Takie uszeregowanie zabaw będzie wyraźnie prowadzonym ćwiczeniem wyrabiania elastyczno-

ści umysłowej, pewnego rodzaju gimnastyką myślenia, tak konieczną przy dalszym samokształceniu.

WIELCY LUDZIE.

Zabawa w „wielkich ludzi“ jest dalszym stopniem, wymagającym jeszcze większej sprężystości umysłowej, a równocześnie pewnego zasobu wiadomości ścisłych. Wiadomości dotyczą osoby, z którą się rozmawia, ale punkt ciężkości tej zabawy polega na umiejętnym stopniowaniu tych wiadomości, od mających najmniejsze znaczenie lub najmniej znanych faktów, aż do kwestyj zasadniczych. Jeśli przy takiej rozmowie Hitlera z Mussolinim jako pierwsze pytania padną kwestie: „Dlaczego Pan nosi czarną koszulę?“, a z drugiej strony: „Dlaczego Pan wypędza Żydów?“ — to gra nie jest przeprowadzona zręcznie, gdyż od pierwszej chwili wiadomo, o kim mowa, konieczne więc jest umiejętne dozowanie od najdalszych do najbliższych, najbardziej znanych przez wszystkich wiadomości. Od osobistości życia współczesnego przechodzimy do postaci historycznych, uczonych (Kopernik — Curie-Skłodowska), odkrywców, wynalazców, a jeśli chodzi o książkę — autorów i bohaterów powieściowych (np. Sienkiewicz i Rodziewiczówna, Dr Judym i Wokulski).

W grze w „wielkich ludzi“ z odgadywania punkt ciężkości, w miarę podnoszenia się poziomu, przenosi się na zagadnienia, jak rozmowa Joasi z Ludzi Bezdomnych z Justyną z Nad Niemnem o szczęściu osobistym, Wokulskiego z Judymem o pracy społecznej itd.

Z nieprzygotowanej formy, która może być pewnego rodzaju egzaminem, zdaniem sobie sprawy z posiadanych informacji, przechodzimy do przygotowanych, uszeregowanych wiadomości, opracowania życiorysu, charakterystyki zasług itd.

ŚPIEW.

Świetlica śpiewa — do repertuaru piosenek łatwo włączyć parę utworów poetyckich, opracowanych na chór. Dowodem tego może być fakt, że jedna z organizacyj młodzieżowych obrała jako swój hymn wiersz Asnyka „Daremne żale“. Dobierając dla kursu bibliotekarskiego utwory do śpiewu, stwierdziłam, że z naszej literatury śpiewać można bardzo wiele: od pieśni najdawniejszych, Kochanowskiego, poprzez wieszczów (Smutno mi Boże), Psalm nadziei Krasińskiego. „Czas uderzyć w czynów stal“ mógłby być przyjęty jako pewnego rodzaju hymn świetlicowy (opracowano go na kursie w chórze 4-głosowym), Wyspiańskiego hymn do Ducha Świętego (Veni Creator) nadaje się jako inwokacja przy różnych uroczystościach, Kasprowicza pieśni, pełne prostoty z „Mojego świata“, a Konopnickiej „Na chłopską nutę“ — to też niewyczerpane skarbnice motywów ludowych.

S p i s o p r a c o w a n y c h p i e ś n i: Asnyk — Trzeba z żywymi naprzód iść, Konopnicka — Jakże cię mam brać, dziewczyno?..., Laskowski — Moja ty wiosko, Konopnicka — Pan Balcer — Idziemy do Ciebie, Krasiński — Czas uderzyć w czynów stal, Słowacki — Smutno mi Boże.

A od piosenki to już tylko krok jeden do życia, twórczości i innych utworów danego pisarza.

„MÓW DALEJ“.

W jednej ze świetlic (Strzelecka żeńska pod kierownictwem p. Bartnikówny w Skierniewicach) spotkałam się z tą formą pracy. Jedna z osób w świetlicy podejmuje opowiadanie, w pewnym momencie przerywa, zwracając się do kogoś z obecnych z apelem: „mów dalej“. W ten sposób każdy następny wprowadza do opowiadania nowe elementy i na podstawie dawnych rozwija fabułę. Aby opowiadanie ożywić, każdy stara się w swoje opowiadanie wpleść jakąś piosenkę, którą podchwytuje cały zespół. Pierwszym opowiadaniem, które słyszałam, było „opowiadanie o dębie“, który stał na wzgórzu za wsią i wiele rzeczy widział w ciągu swego żywota. Następne było opowiadanie z okazji rocznicy listopadowej o walkach o niepodległość, a więc pogadanka o historii powstań z ilustracją piosenkową. Ze znanych piosenek ludowych, śpiewanych przez świetlicę, można również spleść opowiadanie o ciekawej fabule, np. historia Jasia i Kasi (fabułę piosenkową zanotowałam), którzy poznali się przypadkowo (Kujawiaczek z Kujawianką spotkali się pod jabłonką) przy robocie (Pasała wołki), na tańcach (Górol ci ja, góralicek), z inicjatywy dziewczyny (Macieju, Macieju, dokąd ty jedziesz). Następnie omówione są wszystkie ich boczenia się i tęsknoty. „Na wójtowej roli“, „Cyraneczka“, „Czego ty dziewczyno krzywo na mnie patrzysz“, itd. W pewnym mo-

mencie, gdy chłopiec się boczy, dziewczyna z kolei pyta: „A cóżeś tak wąsy odon'", poczem dowie się dziewczyna, że „Choćbyś była jak dziewanna, bez posagu na nic panna". Gdy ona mu wytłumaczy, że posag ma i do tego „w domu prosię" (Katarzynka), wysuwa się inna wątpliwość, „czy jest robotna" („Nie chcę cię Kasieńko" „że rano nie wstajesz, bydełku nie dajesz"), gdy i ta wątpliwość zostanie usunięta — następuje ślub, po którym pan młody śpiewa: „Ożeniłem się na szklanej górze, dostałem posag, pożal się Boże". Kończy się wszystko „Katarzynką". (Jak się pobrali, tak się kochali, jak się pobrali, tak się bijali).

Opracowano jeszcze zagadnienie szczególnie odpowiednie na teren świetlic strzeleckich „dola i niedola żołnierza"; na jednym z kursów o elemencie starszym został ten temat zmieniony w trakcie opowiadania na inny, który możnaby zatytułować: „Moje wspomnienia wojenne". Obecnie jest w piosenkowym opracowaniu temat: prace wiejskie (orka, siew, żniwa, przędzenie itp.).

ZABAWA W BIBLIOTEKĘ.

Gdy zamierzono na kursie bibliotekarskim przerabiać całokształt prac świetlicowych z książką i powstało zapotrzebowanie na odpowiednią zabawę — okazało się, że nie ma opracowanej takiej zabawy, poza grą „literat".

Wobec tego postanowiono zabawę taką stworzyć. Jedna osoba jest bibliotekarzem, część zespołu to książki (np. 10 osób), druga część czytelnicy (11 osób), czytelników jest o jedną osobę więcej, niż książek. Występuje bibliotekarz i ogłasza, że zamierza stworzyć bibliotekę. Wobec tego potrzebuje książek i zaczyna je sobie dobierać, starając się, aby tytuł książki był dopasowany do właściwości psychicznych i fizycznych osoby, uosabiającej ją, a więc: „Głód", „W ludzkiej i leśnej kniei", „Lalka", „Pralnia sumienia", „Nasza szkapa" itd. Wywołuje to niejednokrotnie wiele wesołości. Po wybraniu wszystkich książek i ustawieniu ich rzędem pod ścianą, bibliotekarz przechodzi na drugą stronę, zasiada przy stoliku, książki z czytelnikami parami podchodzą do stolika, czytelnicy zgłaszają bibliotekarzowi, jaką książkę wybrali i uzasadniają dlaczego. Znowu ważne byłoby, aby uzasadnienie było dopasowane do treści książki.

Miałam wątpliwości, czy w zespołach mało wyrobionych i oczytanych zabawa ta udawać się będzie. Po wprowadzeniu tej zabawy, jako następstwa kursu, do świetlic w terenie, okazało się, że tam, gdzie był na miejscu komplet książek, zabawa ta udawała się zupełnie, a nawet miała pewne propagandowe znaczenie, bo chłopiec, który w czasie zabawy był „Jankiem Muzykantem", zgłosił się zaraz po zabawie do bibliotekarza, mówiąc: „Muszę przeczytać tę książkę, bo chcę wiedzieć, jaki ten Janko był".

KONKURSY DOBREGO CZYTANIA.

Konkursy dobrego czytania, zainicjowane na terenie Wołynia, obejmować zaczęły przed wojną coraz szersze tereny. Jest to forma o dużym znaczeniu propagandowym, dostosowana do psychiki młodzieży. Należy być z nią ostrożnym o tyle, że łatwo popełnić w niej błędy. Przede wszystkim należy jasno sobie uprzytomnić, że pomimo nazwy „konkurs" ma ta forma mało pierwiastka sportowego: rywalizacji i eliminacji, a raczej musi kultywować współpracę i umiejętność wzajemnego uzupełniania się. Dla oświatowca więc jest to raczej jedynie „zespół dobrego czytania". Należy jednak doceniać znaczenie pociągające charakteru konkursu, a poza tym propagandowe zakończenie takiego konkursu. Osiągnięte przez poszczególnych uczestników wyniki, włożona praca, stosunek wyników do posiadanych danych do tej pracy — wszystko to musi być uwzględniane w pracy zespołów „dobrego czytania".

Uroczyste zakończenie, z omówieniem przeczytanych książek w obecności Komisji Sędziowskiej, przedstawicieli wsi, nieraz rodziców, stanowi bardzo cenny moment zadzierzgnięcia węzła między świetlicą i starszym społeczeństwem, uzyskiwania zrozumienia i doceniania pracy świetlicy przez starszych. W sprawozdaniu jednego z konkursów stwierdzono, iż „te same myśli, rzucone przez nauczyciela, nie zostałyby przyjęte przez wieś, tymczasem, wypowiedziane w tych okolicznościach przez syna, czy córkę, trafiają dużo łatwiej do rodziców i ich sąsiadów".

Odpowiedzi, jakie spotykamy, dają nam pojęcie o wpływie organizacyj. Np. okazało się, że w tej miejscowości, gdzie na pytanie: „Co to jest placówka?" padła bez wahania odpowiedź: „To

jest takie miejsce, którego oddać nie wolno!" — pracował dobrze oddział strzelecki, a tam, gdzie padła zrazu dosyć nieudolna odpowiedź: „Placówka — to Ślimak", okazało się, że rozumiane to było w ten sposób, iż tym czynnikiem, który stanowi siłę, co się z miejsca nie cofnie, jest chłop polski. Przy braku umiejętności wyrażenia, zaszczepione jednak już było przez organizację wiejską poczucie godności i znaczenia chłopa.

KONKURSY SAMOKSZTAŁCENIOWE.

Wyższym jak gdyby stopniem od konkursów dobrego czytania są konkursy samokształceniowe. Zamiast książki mamy tu zagadnienie, które należy na podstawie książek jak najszerzej i jak najgłębiej opracować. Praca ta na terenie Kuratorium Lubelskiego jeszcze przed wojną została ujęta w wyścig pracy samokształceniowej. Zapoznać się z wynikami prób w tym kierunku można z broszury A. Moraczewskiej „Wyścig pracy samokształceniowej w Okręgu Szkolnym Lubelskim".

CZYTELNICTWO GAZET.

O ile czytelnictwo tygodników, miesięczników, pism organizacyjnych i fachowych (rolniczych) nie nastręcza specjalnych tudności — chodzi tylko o zorientowanie się w istniejącym materiale i w miarę posiadanych możliwości prenumeraty wybranie najlepszych, o tyle czytelnictwo gazet ogólnych — właściwie dzienników — jest sprawą dostatecznie skomplikowaną. Przede wszystkim wchodzi w grę kwestia czasu — nie ma mowy, aby na wsi czytano gazetę regularnie i codziennie. Przez to tworzą się luki i wiele wiadomości politycznych staje się zupełnie niezrozumiałymi. Drugim momentem jest brak umiejętności czytania, niemożność odróżnienia rzeczy ważnych i zasadniczych od błahostek. Musimy więc czytanie zastąpić przez podawanie do wiadomości faktów i aktualnych spraw z ostatniego okresu (przeważnie tygodnia).

Jakież to są sposoby?

Przede wszystkim więc dla czytelników, którym łatwo byłoby zgubić się w natłoku wiadomości gazetowych, wywieszamy swego rodzaju afisz z tytułem „Czytaj dziś", gdzie nalepia się ciekawsze artykuły z poszczególnych pism. Jako dalszy stopień będziemy mieli gazetę wycinkową: z gazet zbieranych w ciągu tygodnia wywieszamy najciekawsze wiadomości i artykuły, układamy je według tematów w określonej kolejności i po naklejeniu na arkusz zawieszamy na ścianie, jako gazetę ścienną. Gazeta ścienna może być sporządzona nie tylko z wycinków, a również z opracowań (artykułów) samych świetliczan. Możemy również mieć gazetkę własną — redagowaną przez świetlicę od strony własnego środowiska i zainteresowań.

Uprzystępnieniem wiadomości ze świata jest gazeta głośna. Poszczególni uczestnicy podejmują się opracowywania wybranych działów i raz na tydzień podają świetlicy do wiadomości, co w danym dziale nowego zaszło. Będziemy więc mieli referenta spraw zagranicznych, wewnętrznych, oświaty i kultury, gospodarczych, kroniki, sportu itd. Gazeta głośna jest dobrym środkiem do uczenia odpowiedniego szeregowania zjawisk i odróżnienia ich wagi.

Trudne jest nauczanie tego odrazu na sprawach np. politycznych, jako zbyt skomplikowanych. Jeśli sobie natomiast obierzemy taki dział, jak sport — to stwierdzimy, że z początku nasi referenci będą podawali jednym tchem wszystko, cokolwiek udało im się gdziekolwiek przeczytać. Gdy stwierdzimy, że wyniki meczu dwóch drobnych nieznanych nikomu drużyn nie obchodzą nas, zaczyna następować wybieranie wiadomości, a następnie ich szeregowanie. Okaże się, że jest ważny jakiś wynik ogólno-światowy, rozgrywki o mistrzostwa państwowe, wyniki okręgowe, a następnie rozgrywki dwóch drużyn, ale bliskich nam, miejscowych. Mogą więc te wiadomości być traktowane koncentrycznie lub też, zaczynając od środowiska, rozszerzać się coraz bardziej.

Ilustracją stosunku do gazety wiejskiego czytelnika niech będzie fakt, z jakim się spotkałam na jednym kursie dla przodowników. Przy głośnej gazecie wychodzi referent spraw zagranicznych i, podając pierwszą wiadomość, oświadcza, iż „Paryż się wali"!... Były w tym okresie do zanotowania tej miary fakty, jak wizyta Prezydenta Estonii w Warszawie. Wtedy, gdy ma się odbywać głośna gazeta, czytam sama dosyć skrupulatnie gazety —

takiej wiadomości jednak nie znalazłam. Pytam go więc, w jakiej gazecie to przeczytał. Słuchacz wymienia tytuł pisma (tutaj należy podkreślić duże niebezpieczeństwo dla wsi pism, goniących za sensacją). Rzeczywiście, znajduję gdzieś na przedostatniej stronie bombowy artykuł pt. „Paryż się wali", dający wiadomość o tym, że kilka domów, zbudowanych na jakichś starych „katakumbach", zawaliło się; spodziewane są dalsze zawalenia. Nie myśląc o wzięciu tego poważnie, przeglądając pisma, przeoczyłam ten artykuł, zupełnie go pominęłam, szukając ważnych wiadomości — natomiast dla tego chłopca wiejskiego wysunęło się to na czoło wiadomości zagranicznych. Jakie będą następstwa dla polityki światowej, kiedy się zawali takie jej centrum, jak Paryż?

Gazeta głośna jest więc dobrą szkołą odróżniania wagi zjawisk. Często forma ta niesłusznie bywa nazywana gazetą żywą.

ZAKOŃCZENIE.

Z powyższych rozważań wynika,że świetlica jest bardzo odpowiednim terenem szerzenia czytelnictwa i kulturalnego stosunku do książki, książka zaś najlepszym instrumentem do przeprowadzenia wychowawczej idei w dobrze prowadzonej świetlicy. Dziesięcioma książkami dobrze przeczytanymi i rozważonymi w świetlicy wykonamy nieraz większą pracę wychowawczą, niżby ją wykonała biblioteka stoma tomami, przeczytanymi bezplanowo i powierzchownie. Czas najwyższy zacząć w życie wprowadzać zasadę, że nie ilość przeczytanych książek gra rolę, ale to, co z nich pozostało w duszy czytelnika, to, co rzeczywiście wzbogaciło jego wartości duchowe.

Chciałabym, aby ta garść rozważań na tle własnych doświadczeń dopomogła pracownikom oświatowym do racjonalnego gospodarowania tą wielką wartością kulturalną, jaką jest książka.

HENRYKA PRAUSS

Wnętrza świetlic i kantyn

Podstawę każdego dobrego wnętrza stanowią cztery zasadnicze elementy: ciepło, czystość, ład i jasność. Ponad to winna je cechować jeszcze specjalna atmosfera, przez którą rozumiemy nie tylko miły, taktowny i serdeczny stosunek gospodyni świetlicy czy kantyny do żołnierzy, ale także sposób jej udekorowania drobiazgi, nadające wnętrzu polski charakter i przypominające dom.

Rola dekoratora nie może się ograniczać li tylko do powieszenia kilku ozdóbek, obrazków, czy fotografii na ścianach. Dekorator musi pamiętać, że wnętrze może być ważnym czynnikiem wychowawczym, kształcącym smak, a nawet szerzącym wiedzę o Polsce.

Jak osiągnąć, by dekoracja była dydaktyczna, a jednocześnie nie znudziła się, by interesowała i tematem i formą — podamy w jednym z następnych numerów „Poradnika".

Przystępując do dekoracji jakiegokolwiek wnętrza: świetlicy, kantyny lub czytelni, pamiętajmy, ażeby ściany były pomalowane, okna i podłogi pomyte, meble porozstawiane — w przeciwnym wypadku dekorator spotka się z wielkimi trudnościami. Jakże rozwiesić na brudnych ścianach czyste, nowe, starannie wypracowane plansze? Na nieumytych oknach świeże firanki? Jak zorientować się, czy stoliki i meble są właściwie rozmieszczone, jeśli leżą stłoczone gdzieś w nieładzie?

Często zdarzy się, że czy to ze względu na przeprowadzkę, czy na konieczność remontu — urządzenie świetlicy spadnie na jej kierownika lub kierowniczkę, która może liczyć tylko na siły miejscowe, wprawdzie często utalentowane i chętne jednak bez dostatecznej praktyki w tego rodzaju pracach.



Orzeł wykonany plastycznie w papierze

Jeśli kierownikiem placówki jest kobieta — to pomoże jej wrodzona intuicja i zamiłowanie do upiększania (zaletę tę posiadają czasem i mężczyźni... Przyp. Red.).

Prawie każdy mężczyzna natomiast ma wyjątkową skłonność do ustawiania foteli w szyku wojskowym (skłonność tę mają czasem i kobiety... Przyp. Red.), do zawieszania przedmiotów dobrze technicznie, ale zato bez wdzięku. Prawie każdy uważa, że wazony to skorupy, a serweta to taka sobie szmatka, która tylko zawadza...

Nie pretendując bynajmniej do przepisania generalnej recepty na urządzenie wnętrza — podajemy kilka wskazówek praktycznych:

1. Jeśli mamy dekorować wnętrze — zastanówmy się, jaką dać myśl przewodnią w temacie dekoracji, — czy utrzymać je w charakterze ludowym, czy też zwykłego domowego wnętrza? Czy może, jeśli pomieszczenie jest wielkie, nie podzielić go dekoracjami na 2 części?

2. Jak wysoko zawiesić dekoracje? Oczywiście tak, by łatwo było na nie patrzeć. Każdy pokój ma zwykle okna na jednej linii, użyjmy więc górnej linii okien jako granicznej i wieszajmy według niej wszystko z wyjątkiem dekoracji ściany „honorowej". Starajmy się utrzymać tę samą wielkość plansz lub motywów dekoracyjnych. Jeżeli są one różnej wielkości — to powtórzmy je w pewnym rytmie.

3. Pomyślmy nad dobraniem kolorów. Uważajmy, by ściany, firanki, serwety i plansze dekoracyjne harmonizowały ze sobą.

4. Ściana „honorowa" winna być akcentem dominującym, ale nie musi być galerią obrazów, czy portretów. Świetlica zastępuje dom, a obecnie nie obwiesza się już ścian domu portretami czy fotografiami bliskich; modne to było za czasów naszych dziadków, kiedy fotografia była jeszcze atrakcyjną nowością.

Na ścianie „honorowej" powieśmy krzyż lub obrazek Matki Boskiej i godło Państwa na kolorowej jucie lub tarczy (broń Boże, na kocu!) Możliwie w estetycznym wykonaniu, a nie szablonową litografię. Orła możemy pięknie wykonać plastycznie w papierze lub miękkiej blasze.

5. Sposób, w jaki ugrupujemy stoły, krzesła, fotele i inny sprzęt — mówi również nie tylko o wygodzie, ale i estetyce wnętrza.

W ustawieniu mebli, tak jak i w dekoracji, musi być zachowana pewna myśl przewodnia i pewien ład. A więc w świetlicy dzielimy wnętrze na dwie zasadnicze części:

a) Pierwsza to miejsce, gdzie odpoczywamy. Ustawmy fotele dookoła stolików w powtarzających się grupach lub w spokojnych kątach, czy załamaniach pomieszczeń.

b) Drugą przeznaczamy na gry, jak bilard, ping-pong itp., gdzie wystarczą krzesełka, które dla wygody mogą być ustawione nawet w rząd.

6. Różne drobiazgi mają upiększać, ale nie zawadzać. Pamiętajmy, aby lampa na stole do pisania była z lewej strony, by górne światło do czytania było na odpowiedniej wysokości, by wszędzie były popielniczki, by kwiaty, ustawione na stolikach, nie znalazły się za blisko stołu ping-pongowego.

7. Dużą ozdobę świetlicy stanowią również firanki, makatki, czy serwety. Na rynku tutejszym można nabyć bez kuponów takie, jak: juta, muślin itp.

Na zakończenie tych praktycznych wskazówek pragniemy poruszyć jeszcze sprawę konserwacji.

Świetliczarz lub świetliczarka powinna mieć w rezerwie: klej, młotek, drut i gwoździe, żeby poratować dekoracje, jeśli, czy to z winy dekoratora, czy warunków atmosferycznych, ulegną odkształceniom.

Jeżeli „operacja" się nie uda, lepiej zdjąć „inwalidę". Czysta ściana mniej będzie raziła niż zniszczona, nieestetyczna dekoracja.

Jakkolwiek tych kilka uwag nie wyczerpuje tematu, sądzimy jednak, że w początkowym okresie pracy w świetlicy te kardynalne wskazówki, które powyżej podaliśmy, staną się pewnym ułatwieniem.

WIECZORNICE

materiały i pomoce

ZYGMUNT GLOGER

Sobótka i wianki w Polsce

„Każdy naród słowiański, który pragnie własne życie rozwijać, musi w swoim piśmiennictwie, w swej sztuce, widowiskach, zabawach i rozrywkach, podnosić, odtwarzać i wyzyskiwać obrazy obyczaju swego z przeszłości i zachowywać piękniejsze zwyczaje praojców swoich, takie na przykład, do jakich należy sobótka i wianki".

Słońce, jako widome źródło — życiodajnego ciepła i światła, od wszystkich ludów dawnych cześć odbierało. Tym samym musiało być czczone i przez Lechitów, którzy w najkrótszą noc roku, tj. w przesileniu dnia z nocą, na cześć słońca stosy na wzgórzach zapalali i igrzyska gromadne przy tych ogniach obchodzili. Oczywiście po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej zwyczaj starożytny Słowianie przystosowali do świąt i świętych Kościoła, a mianowicie do najbliższych przesilenia dnia z nocą, tj. św. Jana Chrzciciela, czyli Kupały, i Zielonych Świątek. Tak jak dzisiaj, gdy lud pracowity, chcąc sobie pobiesiadować i potańczyć latem, wybiera zwykle na to sobotę i odprawia zawsze dożynki w sobotę, tj. przed dniem świątecznym, który do rannego nazajutrz wstania nocnych biesiadników nie obowiązuje — tak i dawniej wszystkie nocne biesiady odbywały się z tegoż powodu w wieczory sobotnie, co dało początek nazwie „Sobótki". Dowody na to mamy np. w statutach biskupów polskich z w. XIV, którzy zakazują ludowi tańców nocnych w soboty, poprzedzające uroczystości kościelne w porze letniej, a mianowicie przed św. Janem Chrzcicielem, Piotrem i Pawłem oraz Zielonymi Świątkami. Kaznodzieja krakowski Jan ze Słupca powiada, że tańczą podczas Zielonych Świątek niewiasty, śpiewając pieśń pogańską. Statut Synodu Krakowskiego z r. 1408, uważa także ten zwyczaj jako jeszcze pogański.

×

Czasem w jednej okolicy, ale dwóch różnych miejscowościach obchodzono Sobótkę, tu na Zielone Świątki, a tam w wigilię św. Jana. Np. widzimy, jak Kazimierz Jagiellończyk na żądanie opata Benedyktynów Świętokrzyskich, zakazuje w r. 1468 biesiad pogańskich (Sobótek) na Łysej Górze, w Zielone Świątki odprawianych.

×

Współcześnik Kochanowskiego, Marcin z Urzędowa, pisze w swoim zielniku: „U nas w wigilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały diabłu cześć i modlę czyniąc; tego obyczaju pogańskiego, do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czyniąc Sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańcując".

×

Nazwa Sobótki, jako od dnia sobotniego pochodząca, nie była oczywiście ani pierwotną, ani powszechną w całej Polsce. Lud mazowiecki i podlaski na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał tylko pod mianem Kupalnocki. U Mazurów nadnarwiańskich w wigilię św. Jana, po zachodzie słońca, gospodynie i dziewczęta, zebrane na łące nad strumieniem, rozpaliwszy „Kupalnockę", baczyły, czy się wszystkie z wioski zebrały. Która nie przyszła, tę podejrzewano, że jest czarownicą. Następnie biesia-

dowały, śpiewały pieśni starożytne, tańczyły wkrąg ogniska i z każdego gatunku przyniesionych ziół rzucały w ogień po gałązce, mniemając, że dym z tych ziół zabezpieczy ich od złego.

Resztę zabierały do domów, aby pozatykać pod strzechy chat, obór i stodół. Około północy, mocniejszy rozniecіwszy ogień, pozostałe napoje weń wlewały, a jedna z dziewcząt wieniec, uwity z bylicy i ziół innych, rzucała na wodę strumienia, przy tym wszystkie zawodziły pieśń odwieczną...

×

Wieniec w prastarych pojęciach naszego narodu był zawsze szczytnym godłem dziewictwa. Stąd oddanie wieńca młodzianowi przez dziewicę, jest symbolem oddania mu serca i ręki, symbolem zamążpójścia. Dziewczęta więc dla wróżby zamążpójścia puszczają wianki swoje na nurty rzek ojczystych, a młodzieńcy na łódkach i czółenkach uganiają się po falach za wieńcami. Tak w wieczór sobótkowy i kupalnocny płynęły wieńce cór lechickich po Wiśle, Odrze, Warcie, Narwi, Bugu i setkach wpadających w nie „dunajów" naszych, a echem odwiecznych pieśni lechickich brzmiały szeroko doliny i gaje, oświetlone łunami stosów sobótkowych...

×

Sobótka, Kupalnocka, Wianki były uroczystościami dziewic polskich. Kolberg i Gregorowicz piszą, że w Sandomierskiem dziewczęta same rozpalają ogień sobótkowy (z użyciem suchej bylicy), że wziąwszy się potem za ręce i utworzywszy wielkie koło, pląsają w jedną i drugą stronę wkrąg ogniska. Był takim widocznie prastary obrzędowy taniec sobótkowy dziewcząt lechickich. Ubrane w bieli, fantastyczny przedstawiają widok na ciemnym tle nocy. Buchający ogień odznacza na ziemi przesuwające się szybko ich cienie, które olbrzymieją w oddaleniu...

Ksiądz Janota powiada, że u ludu polskiego w Galicji, gdy się ściemni w wieczór Zielonych Świątek, wychodzą wszyscy w pole. Parobczaki układają z chróstu stos ogromny, ale najprzód obchodzą z pochodniami miedze swych pól, a potem zapalają „Sobótkę", muzyka gra, strzelają, tańczą koło ognia i skaczą przezeń. Gdy się Sobótka dopali, czynią znak krzyża świętego nad ogniskiem. Po „Sobótce" obchodzą zboża z pochodniami, śpiewając pieśni nabożne..

Indziej wbijają wysoki pal na wzgórzu, powiązawszy chróstem i słomą, i zapalają go, co sprawia widok słupa ognistego, strzelającego łuną w niebo.

×

...W miastach mazowieckich więcej niż gdzie indziej przechowało się zwyczajów narodowych, do których należy w Warszawie starożytny obchód „Wianków". „Kurier Warszawski" z dnia 24 czerwca 1821 r., pisze o tym obchodzie, co następuje: „Wczorajszego wieczora znaczna część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów, udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznemu w wigilję św. Jana puszczaniu dziewiczych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy, zwany „Sobótki", trwa jeszcze od czasów pogańskich, a gdy tyle obrzędów dawnych czas zniszczył lub zmienił, dziewczęta Sobótki troskliwie zachowują aż do dni naszych."
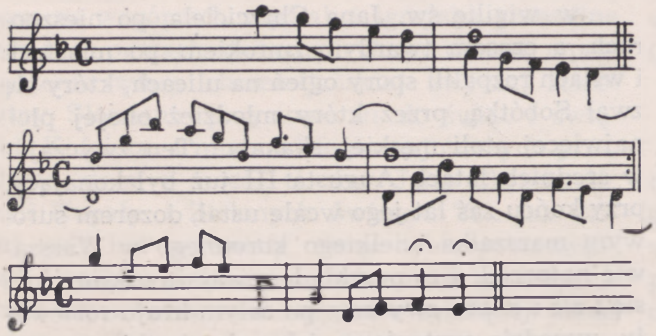
×

Z opisu obyczajów i zwyczajów za Augusta III przez ks. Andrzeja Kitowicza (ur. 1728, zm. 1804).

...w wigilię św. Jana Chrzciciela, po nieszporach, a czasem twardym zmrokiem, po miastach i wsiach rozpalili spory ogień na ulicach, który się zwał Sobótką, przez który młodzież obojej płci, najwięcej atoli męskiej, skakała. Ten zwyczaj... w średnich latach Augusta III już był konający, przy końcu zaś lat jego wcale ustał, dozorem surowym marszałka wielkiego koronnego w Warszawie najprzód, a za przykładem warszawskim, skąd się i złe i dobre zwyczaje po całym kraju rozlewały, wszędzie wytępiony, jako złe skutki sprawujący, już to w pożarach budynków, z Sobótki zapalonych, już w osobach, skaczących Sobótkę, które nieraz, ile przy gęstym dymie skacząc naprzeciw siebie i upadając w ogień, raziły sobie płomieniem oczy, twarze, ręce i nogi, mianowicie bose, albo u kobiet u spodu nieopatrzone. Osobliwie, kiedy chłopcy, których kaduk miesza do każdej swawolnej kompanii, klucze prochem ponabijane lub też ładunki z prochem nieznacznie w ognie wrzucali. Te, wysadzając ogień do góry i huk niespodziany czyniąc, najczęściej dawały przyczynę, że skaczący przelękniony lub też w wysadzonych głowniach uplątany, upadł w ogień, za nim rozpędzony drugi i trzeci, którzy nim się podnieśli, tymczasem będący na spodzie dobrze sobie przypiekł pieczeni.

Sobótka i Wianki

Montaż inscenizacyjny, oparty na obrzędowych pieśniach ludowych.

W głębi ciemna zasłona z namalowanymi lub ustawionymi na jej tle starymi drzewami. Po bokach sceny ciemne kotary. Uroczysko. Zrazu ciemno, powoli wpływa na scenę światło księżyca. Ukazują się w nim dziewczęta, niosące chróst. Schodzą się z czterech rogów sceny. Idąc, oglądają się trwożliwie, jakby w obawie, by ich kto nie podejrzał; schodzą się bowiem na czary. Składają przyniesiony chróst pośrodku sceny i nachyliwszy się nad nim, jakby pokłon mu oddając — podpalają go. Wszystko to odbywa się przy muzyce (Nr. 1). Zaczynają śpiewać: „Hej, święty Janie" — odpowiada im echo w lesie. To chłopcy, podążający za nimi...



DZIEWCZĘTA:
Hej, święty Janie!

MĘŻCZYŹNI za sceną
Hej, święty Janie!

DZIEWCZĘTA:
Pytam się ciebie samego —

MĘŻCZYŹNI:
Pytam się ciebie samego —

DZIEWCZĘTA:
Cóżeś nam przyniósł nowego?

MĘŻCZYŹNI:
Cóżeś nam przyniósł nowego?

DZIEWCZĘTA:
Hej, święty Janie!

MĘŻCZYŹNI:
Hej święty Janie!

(wchodzą mężczyźni)

MĘŻCZYŹNI:
Hej, święty Janie!

DZIEWCZĘTA:
Hej, święty Janie!

MĘŻCZYŹNI:
Przyniosłam wam zimnej rosy.

DZIEWCZĘTA:
Przyniosłam wam zimnej rosy.

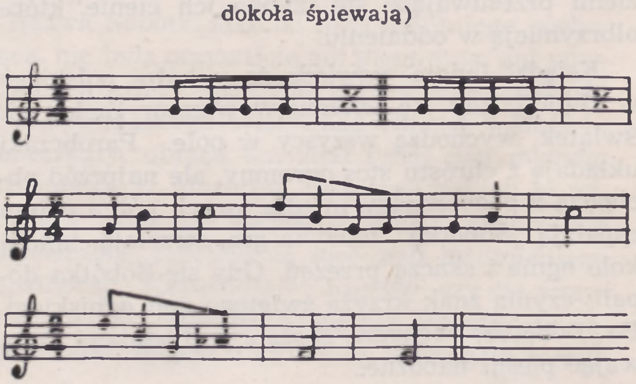
MĘŻCZYŹNI:
A toć dziewczętom do krasy.

DZIEWCZĘTA:
A toć dziewczętom do krasy.

MĘŻCZYŹNI:
Hej, święty Janie!

DZIEWCZĘTA:
Hej, święty Janie!

(Ustawiają się parami w koło ogniska, obchodząc ognisko dokoła śpiewają)



DZIEWCZĘTA:

Gdybyś się chciał, biały Janie, ożenić,
My ci żonkę naraim,

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

(W tym miejscu zwracają się wszyscy do ogniska, podnosząc modlitewnie ręce do góry)

DZIEWCZĘTA:

Jest tam u kowalów
Nadobna Elżunia...

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

(Sytuacja, jak wyżej)

DZIEWCZĘTA:

Ma wianeczek z róży
Ni mały, ni duży.

WSZYSCY:

Hej, biały Janie! (jak wyżej)

DZIEWCZĘTA:

Jest tam u Stachów
Nadobna Marysia!

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Ma wianeczek z bożydrzewka,
Najładniejsza we wsi dziewka,

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Jest tam w gospodzie
Nadobna Magdusia:

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Ma wianeczek z pokrzywy,
Z ludzi się tylko wyśmiwa,

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Jest u kołodziejów
Nadobna Jagusia:

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Ma wianeczek z łobody,
Pójdzie zamąż przed gody,

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

DZIEWCZĘTA:

Jest ci tam we młynie
Nadobna Kasieńka:

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

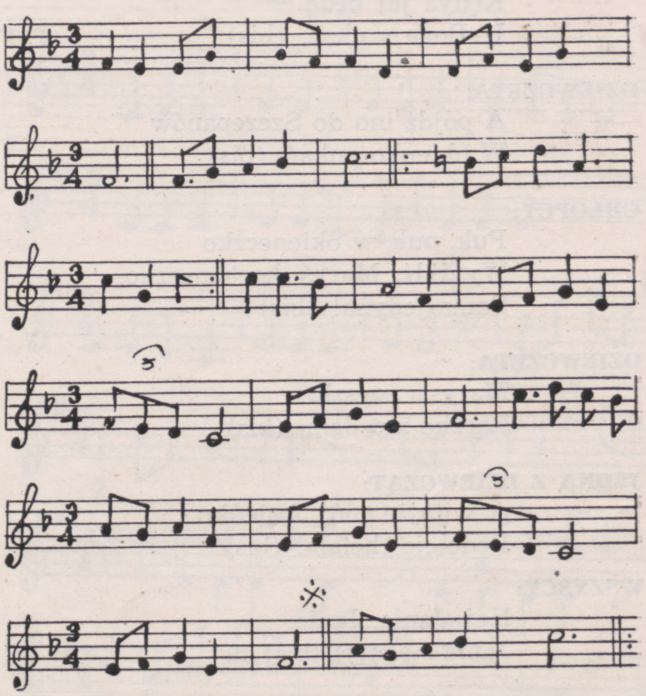
DZIEWCZĘTA:

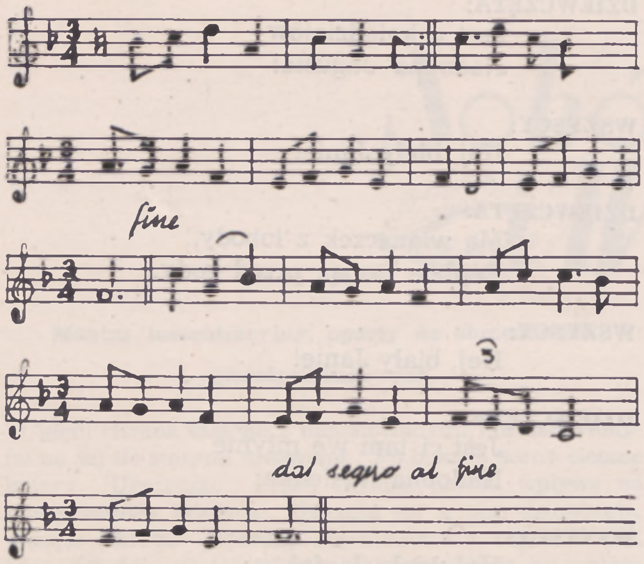
Ma wianeczek ze złota,
Szkli się jako jej cnota,

WSZYSCY:

Hej, biały Janie!

(Na przygrywce pary rozchodzą się od ogniska i balansując śpiewają).





WSZYSCY:

Hej Janie, Janie,
Janie zielony. (bis)

Padają liście
na wszystkie strony, (bis)

DZIEWCZĘTA:

A ty młody parobeczku
Szukaj se żony. (bis)

CHŁOPCY:

Kędyż jej będę
U Boga szukać, (bis)

DZIEWCZĘTA:

A pójdź ino do Szczepanów
W okienko pukać. (bis)

CHŁOPCY:

Puk, puk, w okieneczko
Wynijdź, Maryś, kochaneczko,
Sama jedyna! (bis)

DZIEWCZĘTA:

Marysia wyszła
Rączkę mu dała. (bis)

JEDNA Z DZIEWCZĄT:

A witajże mój Jasieńku,
Będę cię chciała! (bis)

WSZYSCY:

Hej, Janie, Janie,
Janie zielony! (bis)

Padają liście
Na wszystkie strony. (bis)

(Na przygrywce chłopcy rozbiegają się od środka, dziewczęta zaś schodzą się wokół ogniska)

CHŁOPCY:

Ku Dunajowi, ku głębokiemu — Leluja!
Ku gaikowi, ku zielonemu — Leluja!

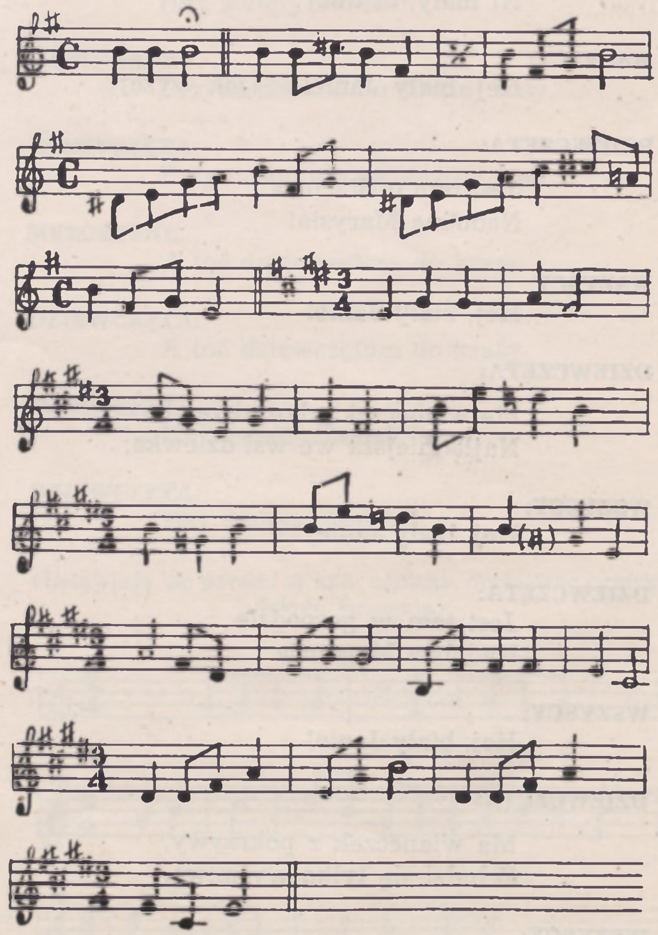
(Podczas tego śpiewu dziewczęta, wziąwszy się za ręce okrążają ognisko)

DZIEWCZĘTA:

Palą się palą wszędy sobótki —
[Leluja — Leluja! (bis).
Do rannej zorze, bo wieczór krótki —
[Leluja — Leluja! (bis).

CHŁOPCY:

Pójdź ino ku mnie, nadobna Marysiu, —
[Leluja.
Oj, mam zagadkę, zagadnę ci ją —
[Leluja



DZIEWCZĘTA:

Cóż bym ja była za grzeczna panna,
[Leluja — Leluja! (bis).
Żebym zgadeczki zgadnąć nie miała —
[Leluja — Leluja! (bis).

CHŁOPCY:

A cóż rośnie bez korzenia? — Leluja!

DZIEWCZĘTA:

Kamień rośnie bez korzenia! — Leluja!

CHŁOPCY:

A co kwitnie bez kwiateczka? — Leluja!

DZIEWCZĘTA:

Paproć kwitnie bez kwiateczka —
[Leluja!

CHŁOPCY:

A co gore bez płomienia?
[Leluja — Leluja! (bis).

DZIEWCZĘTA:

Serce gore bez płomienia,
[Leluja — Leluja! (bis).

(Oberek, zrazu tańczony powolnie, coraz bardziej przybierający na tempie i ochotnym rozbawieniu)

Po tańcu zwracają się do ogniska i śpiewają:

DZIEWCZĘTA: (na melodię Nr. 1)

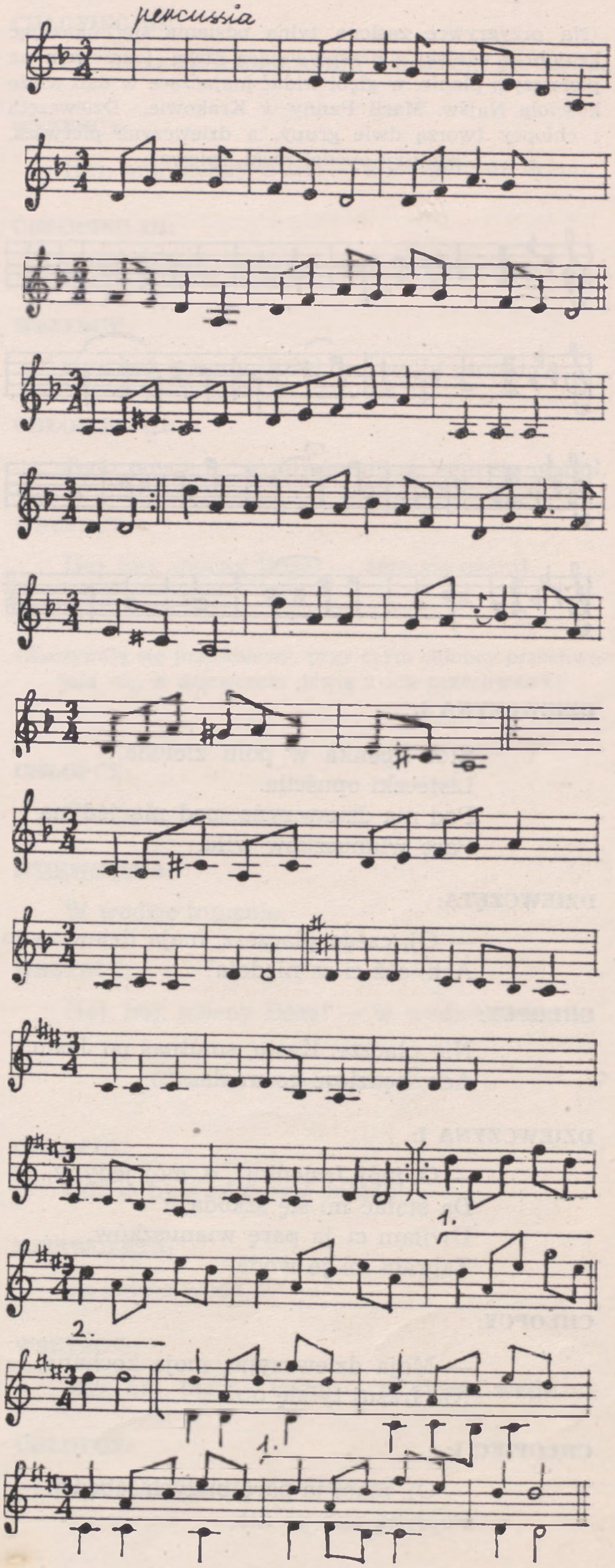
Hej, biały Janie!
Cóżeś nam przyniósł nowego?!
Cóżeś nam przyniósł pięknego?!
Hej, święty Janie!

CHŁOPCY:

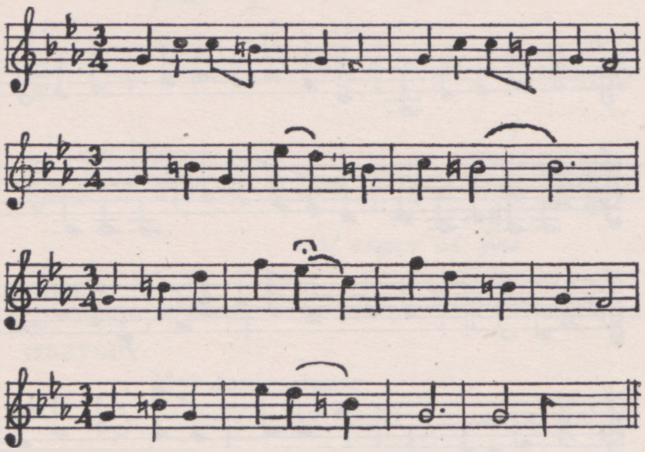
Hej, święty Janie!
Przyniosłem wam macierzanki,
A toć dziewczętom na wianki.
Hej, święty Janie!

DZIEWCZĘTA:

Hej, święty Janie!



(Na przygrywce zasłona tylna odsłania się, ukazując krajobraz wiejski z przepływającą rzeką i drzewem na pierwszym planie, w głębi widać majaczące w dali wieże kościoła Najśw. Marii Panny w Krakowie. Dziewczęta i chłopcy tworzą dwie grupy, a dziewczyna pierwsza, siadłszy opodal rzeki, śpiewa)



DZIEWCZYNA I:

Stoi lipeńka w polu zielona,
Listeczki opuściła.
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków wiła.

DZIEWCZĘTA:

— Oj, czego płaczesz, moja dziewczyno
Ach, cóż ci za niedola?

CHŁOPCY:

Nie płaczże, Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach, będziesz go miała.

DZIEWCZYNA I:

— O, mój Jasieńku , o, mój jedyny,
Da stałać mi się szkoda,
Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.

CHŁOPCY:

— Moja dziewczyno, moja kochana,
Nie frasuj ty się o nie,

CHŁOPIEC I:

— Oj, mam ja parę białych łabędzi,
Popłyną one po nie.

CHŁOPIEC II:

— Już jeden płynie po Rokicinie,
Wianeczka sięgający,

CHŁOPIEC III:

— Już drugi płynie, aż się odchynie,
Wianka nie dostający.

DZIEWCZĘTA:

— Wianeczki płyną, wianeczki toną,
Bystra je woda garnie;

DZIEWCZYNA I:

— Moje wianeczki,. z drobnej ruteczki,
Mam li was stracić marnie?

DZIEWCZĘTA:

— Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie,

CHŁOPIEC I:

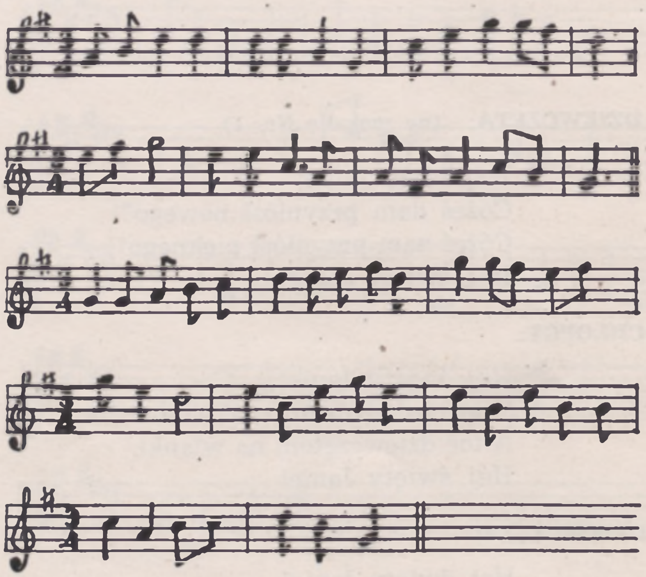
— Nie masz wianeczka, moja Kasieczka,
Już ja cię nie pocieszę.

DZIEWCZĘTA:

— Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!
Wianeczka nie przyniosły,

WSZYSCY:

Tylko rąbeczek — to na czepeczek,
Na twoje złote włosy.



(Na przygrywce przybliżają się ku przodowi sceny, przy czym dziewczęta, oraz chłopcy śpiewający partie solowe, stają na przedzie. Pierwsze 10 strofek śpiewają balladowo, zaś od słów „cóż to było za ożenienie" pieśń przybiera charakter przekomarzania się, docinków, złośliwych prześmiewów)

DZIEWCZYNA I:

Nasieję ja jarej ruty w nowym ogrodzie,

DZIEWCZĘTA:

Hej, hej, mocny Boże! — w nowym ogrodzie,

DZIEWCZYNA II:

I uwiję dwa wianeczki — puszczę po wodzie,

DZIEWCZĘTA:

Hej, hej, mocny Boże! — puszczę po wodzie.

CHŁOPCY:

Z tamtej strony jezioreńka jadą dworzanie,

DZIEWCZĘTA:

Hej, hej, mocny Boże! — jadą dworzanie.

CHŁOPIEC I:

Hej, hej, mocny Boże! — wianeczek płynie.

CHŁOPCY:

Hej, hej, mocny Boże! wianeczek płynie.

CHŁOPIEC II:

Drugi mówi do trzeciego: Dziewczyna tonie,

CHŁOPCY:

Hej, hej, mocny Boże! — dziewczyna tonie.

CHŁOPIEC III:

Trzeci mówi do czwartego: — Ja skoczę po nię,

CHŁOPCY:

Hej, hej, mocny Boże! — ja skoczę po nię.

DZIEWCZĘTA:

Hej, jak skoczył, konia zmoczył i sam utonął,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — i sam utonął.

CHŁOPIEC III:

Oj, idźże ty wrony koniu z siodłem do domu,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — z siodłem do domu.

CHŁOPIEC III:

Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — żem ja utonął.

CHŁOPIEC III:

Jeno powiedz, wrony koniu — żem się ożenił.

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — żem się ożenił.

(Zaczynają się prześmiewy, przy czym chłopcy przechwalają się, a dziewczęta drwią z ich przechwałek)

CHŁOPCY:

Cóż to było za ożenienie? —

DZIEWCZĘTA:

W wodzie tonienie,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — w wodzie tonienie.

(Chłopcy oburzeni i dotknięci)

CHŁOPCY:

Cóż to była za panna młoda!

DZIEWCZĘTA:

Ta zimna woda,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — ta zimna woda.

CHŁOPCY:

Cóż tam byli za drużbowie!

DZIEWCZĘTA:

W wodzie rakowie,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — w wodzie rakowie.

CHŁOPCY:

Cóż tam były za druhneczki?

DZIEWCZĘTA: (piskliwie)

W wodzie rybecki,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — w wodzie rybeczki.

CHŁOPCY:

Cóż były za dziewosłęby?

DZIEWCZĘTA:

Nad wodą dęby,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — nad wodą dęby.

CHŁOPCY:

Cóż tam było za łożeńko?

DZIEWCZĘTA:

W wodzie dziareńko (piasek, żwir),

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — w wodzie dziareńko.

CHŁOPCY:

Cóż tam były za poduszki?

DZIEWCZĘTA:

W wodzie kamuszki,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — w wodzie kamuszki.

CHŁOPCY:

Cóż tam była za pierzyna?

DZIEWCZĘTA:

Ta wodna trzcina,

WSZYSCY:

Hej, hej, mocny Boże! — ta wodna trzcina.

(Na ostatnim wierszu chłopcy odchodzą na bok sceny z obrażonymi minami, dziewczęta zaś pokładają się ze śmiechu)

(Na przygrywce do następnej piosenki tworzą się dwie przeciwstawne grupy chłopców i dziewcząt)

CHŁOPCY: (śpiewają)

Oj, był Jasieńko we Lwowie,

DZIEWCZĘTA:

A Kasia była w Krakowie.

CHŁOPCY:

Kasia do Jasia tęskniła.
Parę wianeczków uwiła.

DZIEWCZĘTA:

— Płyń — że, wianeczku, do młyna,
Gdzie Jasio rączki umywa.

CHŁOPCY:

— Płyną wianeczki ze złota —
To mojej Kasi robota.

WSZYSCY:

— Płyńcie, wianeczki, tam nazad,
Przyjdą do Kasi na obiad.

(Dziewczęta zbiegają się do środka i trzymając się za ręce, tworzą taneczne koło wokół ogniska. Chłopcy opasują je tworzonym przez siebie kołem, tańczą w przeciwnym kierunku, po czym nałożywszy ręce z góry, tworzą t. zw. łańcuch. Wreszcie rozbijają koło dziewcząt i porwawszy każdy jedną z nich, rozbiegają się po rogach sceny. Następuje mimiczna scena zalotów, — wyznań miłosnych, chłopcy przyklękają, dziewczęta uciekają zalotnie, zmieniając miejsca po przekątnych sceny, krzyżując się po środku, i... wpadają w ramiona chłopców z przeciwnej strony. Pocałunki, dziewczęta znów uciekają, tym razem z piskiem, zmieniając miejsca wzdłuż linii poziomych, aż wreszcie wracają do swoich pierwotnych partnerów. Po bokach sceny tworzą się dwa odrębne koła, te zaś rozpadają się znów na pary, ustawione po rogach sceny. Rozpoczynają się skoki przez ognisko.

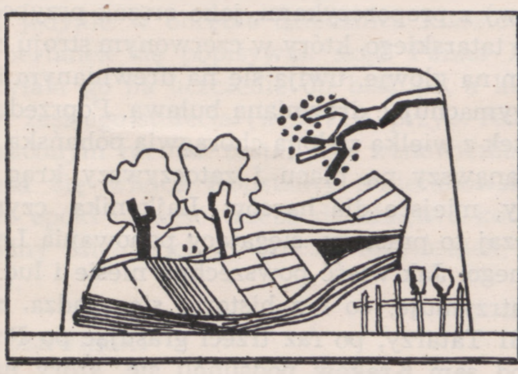
KURTYNA.

J. CZERWIŃSKI

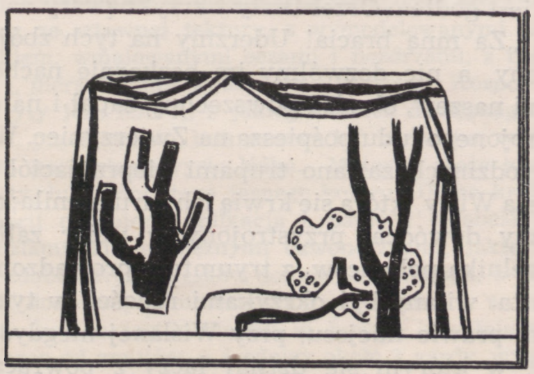
Wskazówki dekoracyjne do Sobótki

Scena 1:

Tło w głębi sceny pokryte jednolicie naciągniętym materiałem. np. kocem, jutą, płótnem workowym itp. w kolorze brązowym, khaki lub szarym. Na tym podkładzie przypiąć symboliczne sylwety starych drzew (patrz rysunek 1), wykonane z kartonu w kolorach lekko tylko odbijających od tła. Karton (nazwa ang. cartridge, cardboard) przypięty do podkładu może mieć wmalowane cienie, plamy na pniu drzewnym lub liście — symbole. Obramowanie sceny ciemną, swobodnie udrapowaną kotarą. Strumień światła zielonkawego, rzucony na scenę reflektorem, skupi uwagę widza na środku sceny (stos z chróstu) i aktorkach.



Rys. 1



Rys. 2

Scena 2:

Tło — podobnie wykonane jak poprzednio; na nim sylwety, płasko przypięte z kartonów kolorowych. Tu inicjatywa dekoratora wymaga starannego doboru kolorów na elementy: pola, drzewa, chałupka, woda. Wmalowanie czarną linią przedziału pól, fal na wodzie itd. może być bardzo pomocne. Unikać ostrych, zgryźliwych kontrastów kolorów, oraz zbyt drobiazgowego traktowania rysunku szczegółów.

Kostiumy:

Dziewczęta w prostym bezpretensjonalnym stroju. Jednolita sukienka z krótkim rękawem, krój o charakterze możliwie zbliżonym do tzw. „chłopki". Materiał bezwzorzysty lub o drobnym drukowanym wzorku (najwłaściwszy w róże lub polne kwiatki), nogi bose, lub sandałki bez obcasów; włosy puszczone swobodnie, lub zaczesane do tyłu, gładko, przewiązane wstążką.



Ubiór chłopców: Ponieważ ludowy ubiór męski sprawia częste trudności, najłatwiej będzie przekształcić ciemne, zwykłe ubranie cywilne w ubiór o charakterze wiejskim (Patrz rys. 1. B. Nr „Poradnika" 77/78, str. 10). Na ciemną marynarkę narzuca się skórę wojskową, która przypomina trochę serdak skórzany, spodnie chowa się w wysokie buty (mogą być gumowe), wyrzucając nogawki lekko na zewnątrz.

IRENA KARPIŃSKA

Lajkonik jako impuls do zbiorowej zabawy

Na ogół brakuje Polakom zmysłu do organizowania publicznych imprez widowiskowo-zabawowych w rodzaju słynnego karnawału w Wenecji, rocznicy 14 lipca we Francji (święto narodowe na pamiątkę zdobycia twierdzy Bastylii w 1789 r. przez lud paryski) itd. Karnawał wenecki znany był wszędzie ze swych maskarad, w czasie których królował groteskowy manekin, wcielenie zabawy karnawałowej.

Tradycyjny wileński „KAZIUK" — regionalny kiermasz w dniu św. Kazimierza (4 marca), patrona Wilna, miał w dużej mierze rozrywkowy charakter. Stałą atrakcję „Kaziuka" stanowiły kolorowe, lukrowane wzorzyście serca, często z wypisanymi imionami, którymi uczestnicy kiermaszu obdarowywali się wzajemnie. Na placu Łukiskim sprzedawano piękne, rozpowszechnione w całym kraju tkaniny wileńskie i ceramikę ludową oraz wyroby garncarskie braci Azarewiczów — znanych garncarzy wileńskich. — We Włoszech V Kresowa Dywizja Piechoty organizowała w czasie ostatnich dwóch lat tradycyjne Kaziukowe kiermasze, nie zapominając o straganach z piernikami i smorgońskimi obwarzankami. Ostatni udany kiermasz odbył się w Modenie w 1946 r., a w r. 1945 w Apeninach.

Nie posiadamy jednak zespołowego, żywiołowego upodobania do wspólnej zabawy, a raczej jesteśmy skłonni do organizowania uroczystych pochodów ze sztandarami i trasparentami. Swoisty, pamiątkowy charakter miały wojskowe capstrzyki, defilujące przez miasto do Belwederu z pochodniami i muzyką, odprowadzane przez tłumy przechodniów ulicznych. Capstrzyki odbywały się w wigilie rocznic historyczno-narodowych.

Na kilka lat przed wojną świetlice Warszawy zrobiły próbę wiosennego pochodu przez ulice miejskie na wieś, z emblematami poszczególnych zespołów świetlicowych. Impreza zakończyła się inscenizacjami na wolnym powietrzu.

Dawny zwyczaj krakowskiego Lajkonika, zwanego również „Konikiem Zwierzynieckim", jest zabytkiem zbiorowej zabawy miejskiej o formie teatralnej. „Pszczółka Krakowska" z 1820 r. podaje następujący opis i historię tego widowiska:

„Uroczystość Bożego Ciała w Krakowie zamyka w oktawę Konik Zwierzyniecki, zwany również Lajkonikiem. Po skończonej popołudniowej procesji ukazuje się od strony Zwierzyńca pochód, składający się z przebranych za Tatarów włóczków (flisów) z proporczykami, jako orszak przyboczny chana tatarskiego, który w czerwonym stroju z turbanem na głowie, uwija się na drewnianym koniku, wymachując drewnianą buławą. Poprzedza go włóczek z wielką zieloną chorągwią pohańską, którą stanąwszy na placu i zatoczywszy krąg magiczny, miejsce dla harców Lajkonika czyni"... Zwyczaj to prastary, sięgający panowania Leszka Czarnego. Jak wieść powszechna niesie i lud prosty utrzymuje, co i z historią się zgadza, około r. 1281 Tatarzy, po raz trzeci grasując po Polsce, aż pod sam Kraków podsunęli się, który już za Bolesława Wstydliwego dwakroć ogniem i mieczem pustoszyli. Właśnie podczas procesji Bożego Ciała dano znać miastu, że znaczny oddział tej hordy popełnia gwałty i rabunki na przedmieściach Zwierzyńca. Chwilowa trwoga ogarnęła umysły ludzi, płacz, narzekania kobiet, starców i dzieci rozlegał się naokoło i myślano już zdać się na litość krwawych najeźdźów, których pożoga i mordy były jedynym hasłem, gdy w zdolnych do boju zachwiało się męstwo. Wtem jeden z pomiędzy włóczków zwierzynieckich, zagrzany odwagą bohatera, porywa za chorągiew, której dotąd jest godłem Orzeł Biały i krzyknąwszy na swoich: „Za mną bracia! Uderzmy na tych zbójców! Gińmy, a nie dozwólmy im bezkarnie nachodzić ziemi naszej", obudza powszechny zapał i na czele uzbrojonego ludu pośpiesza na Zwierzyniec. W kilku godzinach zasłano trupami nieprzyjaciół nadbrzeża Wisły, która się krwią ich zarumieniła; a waleczny dowódca, przystrojony w ubiór zabitego naczelnika pohańców, z tryumfem prowadzony do miasta, witany był okrzykami radości, w tym samym prawie miejscu, przy Wiślanej niegdyś bramie, w którym się dzisiaj łączy z powracającą z procesji włóczęgów chorągwią...

„Zajeżdża również przed okna biskupa krakowskiego dla złożenia mu czci należnej przez trzykrotny powiew chorągwią. Po dopełnieniu tego obrządku rozweselony tatarzyn harcuje na swoim koniku, wpadając między pospólstwo, gdzie najbardziej ściśnione tłumy ujrzy. Wrzawa i popłoch na wszystkie strony znamionują obroty jego rącze... częstując buławą w plecy niejednego z biednych, który nie zdążył lub nie chce z drogi ustąpić".

Oskar Kolberg (Lud, Krakowskie, r. 1871) pisze w ten sposób o „Lajkoniku":

„...Konik Zwierzyniecki przez Włóczków dawniej jedynie w obrębie dziedzińca klasztoru PP. Norbertanek się popisywał, skąd Panna Ksieni wysyłała go na uczczenie do biskupa, a ku końcowi zeszłego stulecia (w. XVIII, przyp. red.), zaś zarzuconym niemal został. Do wznowienia przyczynił się wielce Konstanty Majeranowski. Do tejże epoki odnieść trzeba dziedzictwo konikowe rodziny Micińskich..." (raczej Męcińskich, przyp. red.).

Motyw Lajkonika może być wykorzystany w obozie jako sposobność do wyżycia się satyrycznych zdolności uczestników zespołu świetlicowego w postaci dowcipnych i aktualnych wierszy i piosenek.

Jako inspiracja może posłużyć obchód Lajkonika, urządzony w 1936 w Krzemieńcu, na zakończenie kursu muzycznego ogniska Wakacyjnego przez Kurs Teatru Ludowego. Impreza była zainicjowana przez p. Ziemowita Karpińskiego, jako niespodzianka dla kierownictwa kursu. Oprawa dekoracyjna była niesłychanie prosta, bo użyto jedynie: koce, prześcieradła, ręczniki i chustki kolorowe. Uczestnicy kursu napisali okolicznościowe wiersze satyryczne, które zostały wygłoszone przez Lajkonika,przodownika pochodu. Orszak z pochodniami przeszedł przez ulice Krzemieńca i zakończył się harcami Lajkonika na podwórcu licealnym.

J. CZERWIŃSKI

Wskazówki do Lajkonika

KORPUS „konika" wykonany jest z materiału możliwie lekkiego (wiklina lub cienkie listwy drewniane), łączonego owijką (opaską) z miękkiego drutu lub blachy, tak aby złącza były sztywne. Kształt wykonanego szkieletu jest oparty na planie eliptycznym, o dług. około 4½ do 5 stóp. W środkowej części pozostawia się wykrój (otwór), który dopasowany jest kształtem swoim do obwodu postaci ludzkiej w pasie, wykrój ten oprze się lekko na biodrach aktora, a szkielet „konika" zawieszony jest na szelkach. Szelki przymocowane do przedniej i tylnej części otworu w szkielecie, skrzyżowane będą na plecach lajkonika. Do przedniej części szkieletu przybija się na kiju ŁEB koński, o możliwie groteskowym wyrazie, zrobiony ze sztywnej tektury, z wymodelowanymi uszami, pyskiem, wmalowanymi oczami i nozdrzami, z nałożoną uzdą, pierścieniami wędzidłem i wodzami. Korpus konia pokryty jest KAPĄ, z jakiegokolwiek dostępnego materiału: prześcieradło, juta surowa lub barwiona, względnie lekki koc, lub pokrycie łóżka. Materiał może być wzorzysty, lub jednolitego jasnego koloru. Dolne krawędzie materii ozdobione aplikacją z papieru (arabeski) oraz frędzlami, lub mosiężnymi dzwoneczkami, jakie nieraz są ozdobą obroży piesków domowych. (Uwaga: w W. Brytanii doskonałym materiałem zastępczym na wykonanie kapy konika jest dostępny w handlu bawełniany spadochron od zrzutów, o średnicy około 3 yardy, wyprzedawany obecnie jako nadwyżka składów wojskowych, w cenie 5 szylingów).

SZYJA KOŃSKA — to kawał materiału zeszyty jak rękaw, z odrobioną grzywą końską, bądź z kartonu, bądź z pędzli zrobionych z konopi, włóczki, pokrętek sznura itp. OGON KONIA, podobnie z wyżej wzmiankowa-



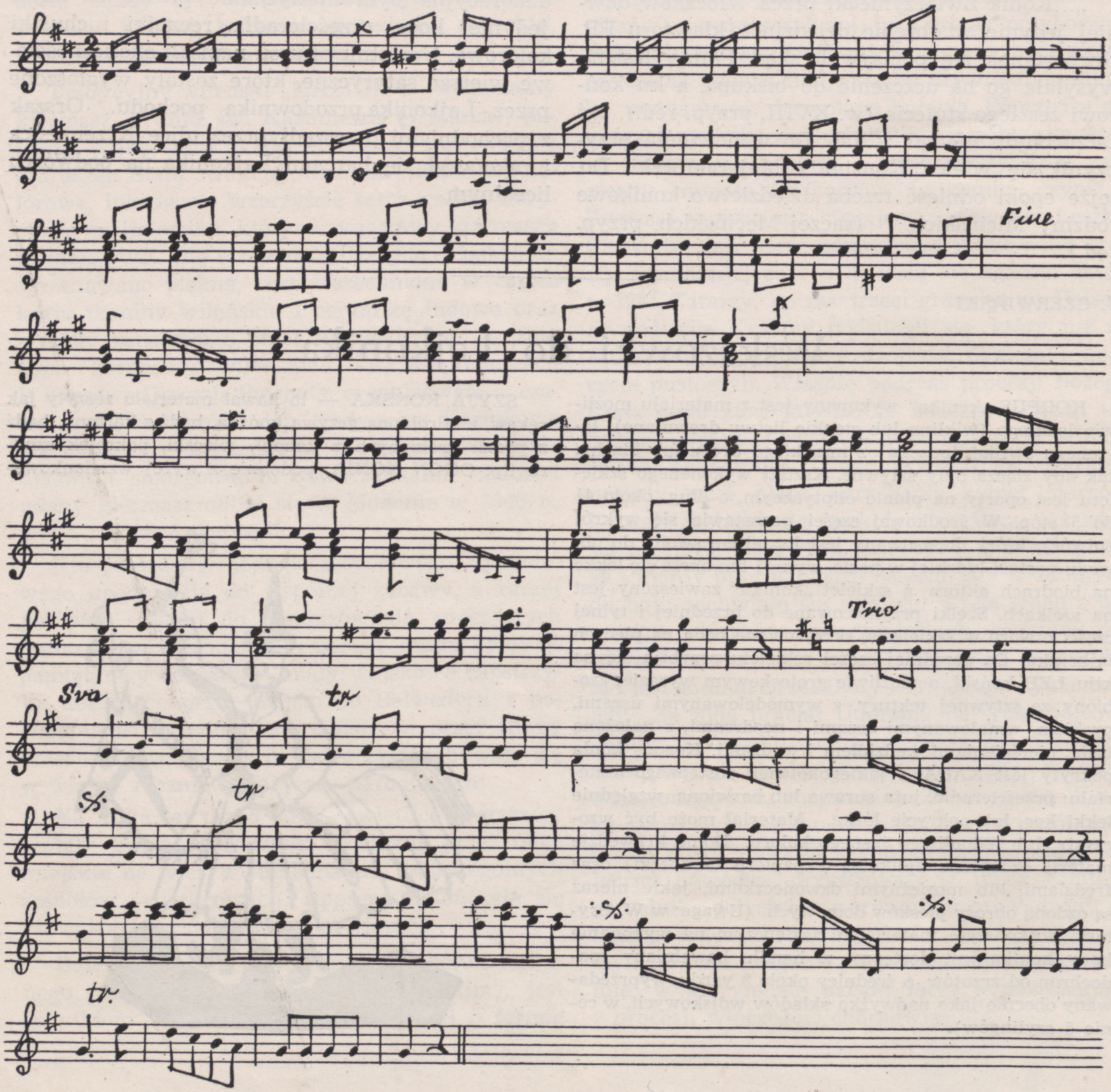
nych materiałów, najlepiej z połyskliwych nici (włóczki) sztucznego jedwabiu, łatwego do nabycia w dziale robótek na drutach.

UBIÓR LAJKONIKA. — Na głowie stożkowy kapelusz z kartonu, z przyczepionym na szczycie półksiężycem. Skronie głowy owinięte turbanem z cienkiej, lśniącej, barwnej materii. Żupan, lub szata możliwie zbliżona charakterem do tego rodzaju ubioru. W braku innych środków — długa kamizelka, kolorowa w miarę możności, z doszytymi szerokimi rękawami z wzorzystego materiału. W talii lajkonik przewiązany jest szerokim pasem, jeśli to możliwe, o wschodnim wzorze. Kolorowy szal może z powodzeniem zastąpić trudny do uzyskania w terenie pas, jaki byłby użyty w obchodzie krakowskim. Nogi obute w długie buty z cholewami, jakiekolwiek, okażą się dostępne. Wskazane jest wzbogacenie formy nosa buta, przez dodanie podkręconego w górę języczka z tektury, umocowanego od spodu do przedniej części zelówki.

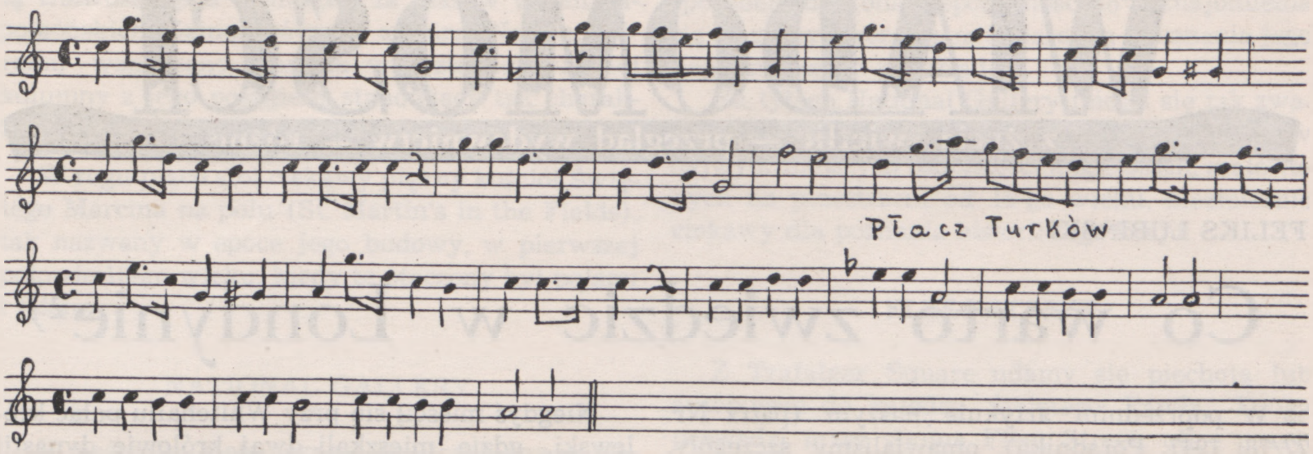
Krzywa szabla turecka przypięta, jak na końskim czapraku. Wykonać w ramach własnej pomysłowości z tektury lub blachy, owiniętej kolorowym papierem.

Mówiąc ogólnie o stroju lajkonika, należy pamiętać przy wykonaniu, że ta imitacja tureckiego stroju musi być barwna i wzorzysta. Tu jest duże pole do popisu dla inicjatywy i pomysłowości dekoratora.

„LAJKONIK"



MARSZ SOBIESKIEGO



OD REDAKCJI:

Melodię „Konika Zwierzynieckiego" (Lajkonika) kończy marsz Sobieskiego, który jakoby miał być wykonany w czasie powrotu spod Wiednia w r. 1683. Utwór ten zbliża się charakterem do nowszego marsza znanego jako marsz ks. Józefa Poniatowskiego.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI
Fragment z książki pt. „Stara baśń".

Dzień Kupały

Zbudzone śpiewem podniosło się na jeziorze wodne ptactwo, zaszeleściało w krzewach, a wkoło stosów dziewy zawiodły uroczystą pieśń kupalną o Bogu w złotym wieńcu, co polom niósł ziarna złote, co łąkom niósł rosy, co ludziom dawał chleb, co wypełniał kłosy, co ule zasładzał, który czynił dzień, miłość zsyłał i wesele. Był to dzień ślubowin niebieskich słońca z księżycem. Radowała mu się ziemia, otwierała skarby swoje; noc ta nie miała tajemnic, wszystko zaklęte wracało do swobody, duchy jasne zstępowały z niebios i poiły ludzi własnym weselem... Śmierć i czarne widma kryły się w przepaści, pod ciemny płaszcz Jamy.

Ledwie pieśń pierwsza przebrzmiała chórem ze swymi zwrotkami, dała się słyszeć druga. Chóry dalekie odpowiadały sobie. Dziwa z podniesioną głową szła przodem, wiodąc skoki i zawodząc pierwsza; dziewczęta biegały za nią posłuszne...

Stare niewiasty, oparte na kijach, siedzące na ziemi, które pójść nie mogły z korowodem, poklaskiwały, siedząc, poruszały głowami, całym ciałem drgały wspomnieniem młodości.

Las płonął światłami i huczał pieśnią i tętniał skokami. Z dala widać było łuny ogniów, a około nich wirem,kołem zwijające się cienie z rozwiązanymi włosy, rozpuszczonymi szaty, rozsypującymi się wieńcami, podniesionymi rękami.

Hej! Kupało! Kupało!

Gdzie indziej chłopcy brali kąpiel płomienną, skacząc przez ogniska; przyklaskiwano ich skokom; kiedy niekiedy dał się słyszeć krzyk, bo parobcy rzucali się na dziewczęta, a wśród tego szału, zamętu nocy działo się często, co tylko na Kupałę przebaczonym być mogło. Lecz więcej słychać było śmiechów, niż krzyku, a wesela, niż płaczu.

Niewiasty jeszcze wiodły tany, gdy chłopcy z zapalonymi żagwiami zaczęli przeskakiwać ogniska, a potem wyścigać się po łące i wybiegać na polanki z nimi...

U wszystkch ognisk razem rozpoczęły się te skoki, a wnet potem z ogniem pochody. Z pozapalanymi żagwiami, których ogień w biegu nie powinien był zgasnąć, obiegano posiane zboża, barcie, łąki, wołając Kupały.

Na niebiosach, jakby spod zasłon, przypatrując się ciekawie temu, co się działo na ziemi, szła zorza wieczorna całować się ze wschodzącą jutrzenką... noc zaledwie przysłoniła lasy, a już dzień świtał na ziemi...

WIADOMOŚCI

z życia świetlic — przegląd wydawnictw — różne

FELIKS LUBIŃSKI

Co warto zwiedzić w Londynie[2)]

W poprzednim artykule naszym (patrz Nr. 77/78, 1947, Poradnika) omawialiśmy szczegóły, związane ze zwiedzaniem Pałacu Buckinghamskiego, Parlamentu i Opactwa Westminsterskiego. Dziś zajmiemy się dalszą wycieczką po Londynie, która tym razem obejmie muzea i Tower londyński, jak również katedrę Świętego Pawła, Guildhall i inne ciekawsze zabytki City.

Zacznijmy jednak topograficznie, to jest od znanego nam punktu, a więc w dalszym ciągu od dworca Victoria, lub, jeśli zapamiętamy miejsce, od gmachu Parlamentu.

WHITEHALL

Od Parlamentu kierujemy się szeroką ulicą, zwaną Whitehall, w stronę placu Trafalgar Square. Na ulicy tej mieszczą się ważniejsze biura i urządzenia Imperium Brytyjskiego, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Foreign Office) z mieszkaniem premiera i ministra spraw zagranicznych w małej uliczce Downing Street pod numerem 10, Ministerstwo Skarbu (Treasury), Ministerstwo Wojny (War Office) i wreszcie Admiralicja (Admiralty), ciekawy stary budynek z 18-go wieku z tradycyjną wartą.

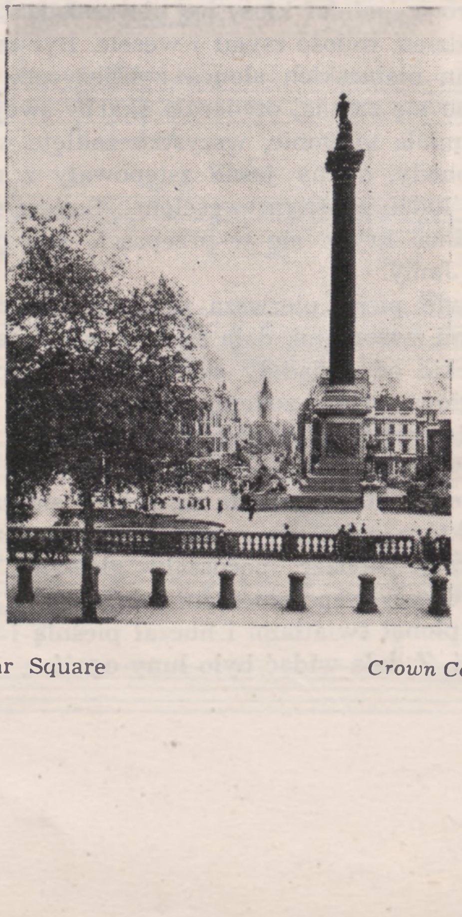
W pierwszej połowie Whitehallu wznosi się na środku jezdni pomnik nieznanego żołnierza z wojny 1914—1918 roku.

Po prawej stronie Whitehallu mieszczą się przy małej uliczce Scotland Yard biura słynnej policji śledczej, która nazwę swą wzięła od ulicy. Jest to zresztą zwyczaj w Londynie, że większe biura państwowe określa się nazwą ulicy przy której się mieszczą. Tak więc administrację wewnętrzną nazywa się Whitehall, Ministerstwo Spraw Zagranicznych — Downing Street itd.

Niegdyś mieścił się przy Whitehallu pałac królewski, gdzie mieszkali dwaj królowie dynastii Stuartów: Karol I, ścięty po rewolucji Cromwellowskiej, i Karol II, znany z amatorstwa do dzieł sztuki oraz ze swych licznych kochanek, z których najbardziej popularna była piękna aktorka Nell Gwynn, której tradycja przypisuje założenie bardzo ważnej instytucji: tak zwanego Royal Hospital — zakładu dla weteranów inwalidów wojennych w Chelsea.

TRAFALGAR SQUARE

Przeszedłszy Whitehall, znajdujemy się na ruchliwym Trafalgar Square, biorącym swą nazwę od wielkiego zwycięstwa floty angielskiej nad flo-



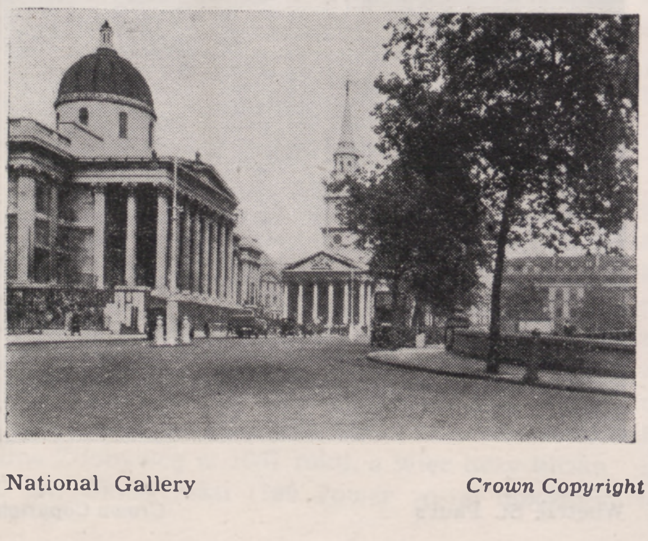
Trafalgar Square *Crown Copyright*

tą francuską pod Trafalgar, za czasów wojen napoleońskich. Zginął wówczas admirał Nelson, któremu wzniesiono pomnik w kształcie wielkiej kolumny z jego posągiem, stanowiący tak charakterystyczną sylwetkę na placu.

W rogu placu stoi ciekawy piękny kościół Świętego Marcina na polu (St. Martin's in the Fields), tak nazwany w epoce jego budowy, w pierwszej połowie 18-go wieku, kiedy to otoczony był polami i łąkami.

NATIONAL GALLERY

W pośrodku placu wznosi się utrzymany w klasycznym stylu budynek Narodowej Galerii Obrazów (National Gallery of Pictures), która ze skromnego zaczątku 38 obrazów, zakupionych przez rząd w 1824 roku, zamieniła się z biegiem czasu w jedną z piękniejszych i bogatszych kolekcji, zawierającą około 5000 obrazów, w znacznym stopniu darowanych przez wybitnych zbieraczy. Galeria ta posiada liczne dzieła najwybitniejszych mistrzów włoskich, flamandzkich i holenderskich, jak Leonarda de Vinci, Tycjana, Rafaela, Michała Anioła, Rubensa ,Rembrandta, Van Eycka, Memlinga, ponad to zaś najlepsze obrazy malarzy szkoły angielskiej 18-go wieku: Reynoldsa, Gainsborough i Romneya oraz najciekawszego może z nich — Turnera — jednego z pionierów malarstwa współczesnego. Obrazy są rozmieszczone w salach według poszczególnych szkół, narodowości i historycznego rozwoju, stanowiąc tym sposobem doskonałą sposobność do zaznajomienia się z ogólnym rozwojem malarstwa i poznania jego najcelniejszych przykładów.



National Gallery *Crown Copyright*

Na tyłach National Gallery mieści się tak zwana National Portrait Gallery — zbiór portretów najwybitniejszych osobistości angielskich, malowanych na przestrzeni od 16-go wieku, niezmiernie ciekawy dla poznania historii tego kraju.

FLEET STREET

Z Trafalgar Square udamy się piechotą lub autobusem do katedry Świętego Pawła. Droga prowadzi przez słynną Fleet Street, ulicę prasy, gdzie mieszczą się budynki największych dzienników angielskich, z których niektóre, jak na przykład Daily Express, osiągają rekordowy nakład 3 milionów egzemplarzy dziennie. Na początku tej ulicy stoją dwa piękne kościoły, wzniesione w końcu 17-go wieku przez słynnego architekta Sir Christofera Wren'a, który zbudował około 37 świątyń w całym Londynie. Poza tym mieszczą się na niej znane stare bary, dawne tawerny, w których zbierają się wybitni dziennikarze.

Po lewej stronie Fleet Street mijamy Temple — dzielnicę sądów i kancelarii adwokackich oraz specjalnych instytucji prawnych, tak zwanych Inn'ów.

KATEDRA ŚWIĘTEGO PAWŁA.

Wreszcie zasysowuje się monumentalna sylwetka katedry Świętego Pawła. Pochodzenie kościoła sięga siódmego wieku, kiedy to król Saksonów Ethelbert wzniósł niewielką świątynię w stylu romańskim. Po jej zniszczeniu przez pożar w roku 1087 powstała wspaniała gotycka katedra, wielokrotnie rozbudowywana i upiększana, z wysoką wieżą, panującą nad miastem. Niestety szalejący w Londynie w roku 1666 pożar, który strawił prawie całe miasto, zniszczył również całkowicie katedrę. Odbudowanie jej, a właściwie wybudowanie nowego gmachu zostało powierzone znakomitemu architektowi Sir Christoferowi Wrenowi i stanowi jedno z jego wybitniejszych dzieł. Kościół wzorowany jest na bazylice Świętego Piotra w Rzymie i posiada podobnie monumentalne wymiary, z wyniosłej zaś kopuły roztacza się rozległy widok na ogrom Londynu. Wspaniale przedstawia się wnę-



St. Paul's Church *Crown Copyright*

trze katedry z rozległą perspektywą na całą długość kościoła, ze światłem padającym przez wielką środkową kopułę.

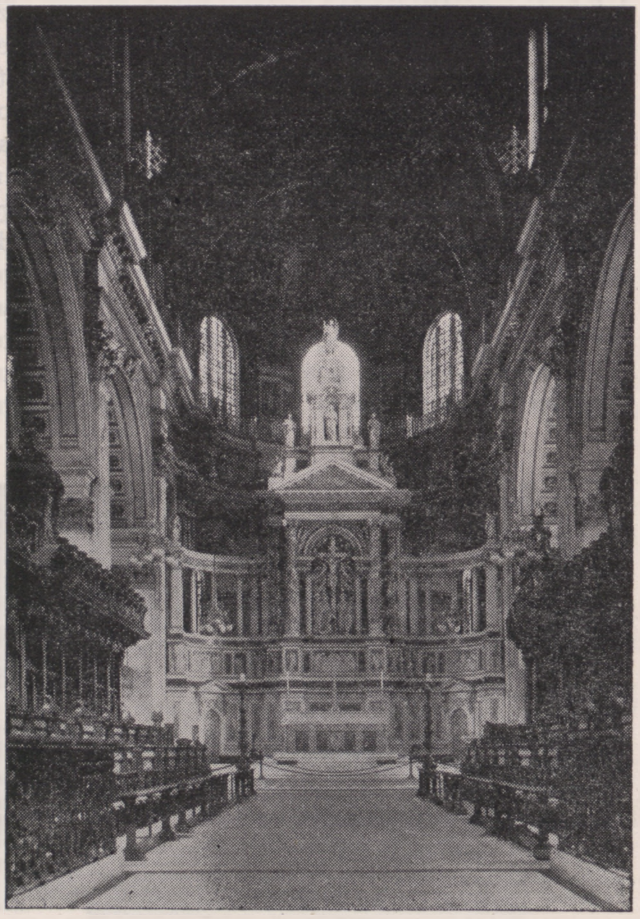
W krypcie — podziemiach katedry — pogrzebany został szereg najwybitniejszych osobistości angielskich: budowniczy kościoła Wren, malarze: Sir Joshua Reynolds, Turner, kompozytor Purcel, admirał Nelson, książe Wellington, zwycięzca Napoleona pod Waterloo, i wielu innych.

Ciekawa jest tak zwana „Whispering Gallery" — galeria szeptów, na końcu której można wyraźnie słyszeć słowa, szeptane z drugiego końca.

Niegdyś katedra otoczona była sklepikami i kramami, w których sprzedawano książki i słynne angielskie sztychy, tak zwany St. Paul's Church Yard.

GUILD HALL

Z katedry Świętego Pawła udamy się do Guildhallu, położonego w City, w samym środku Londynu. Jest to dawny ratusz miasta Londynu (City of London), którego początki sięgają 12-go wieku; przebudowa nastąpiła po pożarze 1666 roku. Z dawniejszych czasów dochowały się ciekawe podziemia z masywnymi gotyckimi sklepieniami. Guildhall jest żywą, ucieleśnioną tradycją dawnego Londynu i z nim związany jest szereg wydarzeń, dotyczących dziejów stolicy Anglii. Tu miasto podejmowało bankietem w roku 1357 króla francuskiego i króla angielskiego, tu w roku 1419 Lord Mayor Londynu, słynny z legendarnych bogactw Sir Richard (Dick) Whittington, podejmując bankietem króla Henryka V, spalił skupione przez siebie weksle królewskie na olbrzymią na owe czasy sumę 60 tysięcy funtów. Odbywał się tu również sąd nad uczestnikami słynnego „Spisku prochowego" (Gunpowder plot), którzy na początku 17-go wieku zamierzali wysadzić w powietrze parlament. Odbywa się tu corocznie obiór Lorda Mayora Londynu.



Wnętrze St. Paul's *Crown Copyright*

Wielka sala Guildhallu, której wspaniałe rzeźbione dębowe sklepienie zostało spalone podczas nalotów w 1940 roku, zawierała mnóstwo historycznych pamiątek, jak dwa słynne drewniane posągi olbrzymów Goga i Magoga, pomniki wybitnych ludzi oraz niezwykle ciekawe wykopaliska z czasów rzymskich i saksońskich, wydobyte podczas przeróbek budynku. Nie należy bowiem zapominać, że od wieku I to IV, Londyn był zamieszkały przez Rzymian, którzy wybudowali tu piękne świątynie, łaźnie i cyrk. Piękną jest dobrze zachowana starożytna sala biblioteki z ciekawym sklepieniem drewnianym oraz okazami starożytnych ksiąg, rękopisów i dokumentów.

BANK

Z Guildhallu udamy się na Bank — skrzyżowanie kilku najdawniejszych ulic miasta: Cornhill, Poultry i Moorgate. Mieszczą się tu imponujące wielkością budynki Banku Angielskiego, ze słynnym podziemiem, specjalnie chronionym skarbcem oraz Westminster Bank i Lloyd Bank. Ponadto stoją tu gmach giełdy (Royal Exchange), założonej w 1538 roku oraz tak zwany Mansion House, rezydencja Lorda Mayora Londynu, który urządza tu wielkie przyjęcia dla króla oraz wybitnych osobistości.

Z Bank zaleca się przechadzka piechotą ulicą William Street do ciekawego Monumentu, wysokiej kolumny wzniesionej za czasów panowania Karola II, na pamiątkę odbudowania miasta po pożarze. Na cokole kolumny istniał niegdyś charakterystyczny napis, przypisujący spalenie miasta „papistom", czyli katolikom. Został on skasowany dopiero w 1834 r.

Obecnie skierujemy się wzdłuż Tamizy, staroświecką i bardzo typową dla dawnego Londynu ulicą Thames Street do London Tower.

TOWER

Tower of London, dosłownie wieża Londynu, jest jednym z najstarszych zachowanych w całości zabytków w Wielkiej Brytanii. Tradycja przypisuje jego pochodzenie czasom rzymskim, obecny zaś zamek wewnętrzny, tak zwany White Tower, stoi od czasu jego wybudowania przez króla Wilhelma Zdobywcę w 1087 roku, a więc liczy blisko 900 lat. Około roku 1190 Tower został otoczony wałem i fosą, w późniejszych czasach zaś dodano następne obwarowania, stwarzając tym sposobem podwójny system obronny składający się z muru wewnętrznego i trzynastu baszt, oraz muru zewnętrznego z sześcioma basztami od strony Tamizy i dwoma północnymi potężnymi bastionami. Całość wygląda niezwykle malowniczo i imponująco i widziana jest najlepiej z mostu Tower Bridge, bądź od strony północnej — od ulicy Mark Lane.



Tower *Crown Copyright*

W ciągu swej bogatej przeszłości historycznej, Tower służył kolejno jako zamek warowny królów, pałac królewski i więzienie dla wybitnych osób, przyczem, rzecz ciekawa, pierwszym więźniem stanu był biskup Durham który najwięcej przyczynił się do budowy zamku. Ponadto byli tu więzieni król francuski Jan wraz ze swym synem Filipem, król szkocki Dawid, król Ryszard II, oraz dwaj młodzi synowie króla Edwarda IV, którzy zostali zamordowani na rozkaz ich stryja w wieży, zwanej później Bloody Tower, Krwawa wieża. W wieży tej, którą pokazują zwiedzającym, przebywało wiele wybitnych osobistości, z których niektóre wyryły swe imiona na murach.

Jak więc widzimy, historia Toweru jest ponura, a ponurość ta wzmaga się, gdy zwiedzamy tak zwaną „Traitors Gate" — bramę zdrajców, przez którą wrzucano wprost do Tamizy ciała niektórych skazańców, oraz gdy wyjdziemy na wzgórze zwane Tower Hill, gdzie mieściło się miejsce kaźni. Ścięto tu wielu ministrów i lordów, dwie żony Henryka VIII — Annę Boleyn i Katarzynę Howard, oskarżone o zdradę przez chcącego się ich pozbyć króla, oraz szereg szkockich lordów, broniących niepodległości swego kraju.

Centralny blok — White Tower zachował doskonale wczesno romański charakter architektoniczny, pomimo dodanych później szerokich okien.

Szczególnie ciekawa jest kaplica Świętego Jana, o masywnych romańskich kolumnach, mieszcząca się na drugim piętrze. Była ona niegdyś wspaniale ozdobiona i królowie zazwyczaj słuchali w niej mszy, co nie przeszkadzało, że właśnie o piętro niżej mieściło się więzienie, tak urządzone, że zamknięci w nim więźniowie nie mogli się nawet wyprostować.

Sale na pierwszym piętrze zawierają jedną z bogatszych i piękniejszych kolekcji zbroi i broni, wśród których wyróżniają się wspaniałe zbroje Henryka VIII i Karola I. Ta ostatnia umieszczona została na manekinie i na drewnianym koniu, niezwykle artystycznie rzeźbionym, przez znanego rzeźbiarza londyńskiego z 17-go wieku Gibbonsa.

Ciekawe są również zebrane tu różne narzędzia tortur oraz pień i topór, którym ścinano skazańców. W ogóle należy powiedzieć, że Anglia dawnych czasów była krajem, gdzie lubiono posyłać ludzi na śmierć, urozmaicając im przedtem życie wyszukanymi torturami.

Przechadzka wśród murów i wież Toweru daje wiele wrażeń, ożywionych zwłaszcza malowniczymi opowiadaniami przewodników. Należy przy tym zaznaczyć, że Tower jest zamknięty w niedziele, zwiedzanie zaś z przewodnikiem odbywa się o 10.30, o 11.15 rano, o 2-ej, 2.45, 3.30 i 4.15 po południu.

BRITISH MUSEUM

Wśród licznych kolekcji i zbiorów londyńskich na szczególną uwagę zasługuje British Museum mieszczące się niedaleko stacji kolei podziemnej Tottenham Court Road. Jest to imponujący budynek, wzniesiony w stylu klasycznym, zawierający jedną z bogatszych bibliotek na świecie oraz zbiory dzieł sztuki, a zwłaszcza starożytności greckich i rzymskich, te ostatnie nie są jednak jeszcze wystawione na widok publiczny, zostały bowiem wywiezione na czas wojny i dotychczas nie powróciły.

W obecnie otwartych salach mieszczą się niezwykle ciekawe „skarby“ złotych i srebrnych przedmiotów i klejnotów: stare greckie, rzymskie, saksońskie i dawnych cywilizacji południowo i środkowo-amerykańskich — Azteków i Mayów.



British Museum *Crown Copyright*

Ponad to na uwagę zasługują wazy gliniane greckie i rzymskie, stara porcelana chińska z najdawniejszych epok, sięgających czasów sprzed narodzenia Chrystusa, pięknie iluminowane rękopisy, klejnoty średniowieczne i renesansowe i mnóstwo przedmiotów artystycznych, obrazujących w doskonały sposób rozwój sztuki na przestrzeni wieków.

WALLACE COLLECTION

Innym muzeum wartym zwiedzenia jest tak zwana Wallace Collection, mieszcząca się w pobliżu Oxford Street, mniej więcej na tyłach znanego sklepu Selfridge'a. Mieści się ona w niewielkim pałacyku i stanowi jedyny w swoim rodzaju zbiór, gromadzony przez kilka pokoleń arystokratycznej rodziny markizów Hertford, z których ostatni, żyjący w połowie przeszłego wieku, posiadał dochód obliczany na 200 tysięcy funtów.

Zbiór ten dlatego można nazwać jedynym w swoim rodzaju, stanowi on bowiem jak najbardziej plastycznie przedstawioną zamkniętą całość, obejmującą wszystkie prawie gałęzi sztuki — od malarstwa i rzeźby począwszy, przechodząc przez meble, porcelanę, fajanse włoskie, miniatury, zbroje i broń, i kończąc na tabakierkach, pięknie zdobionych przyborach do jedzenia itd. Wartość tego zbioru polega również na tym, że nie ma w nim dosłownie żadnego przedmiotu lub dzieła sztuki, który by nie stał na najwyższym poziomie artystycznym. Poszczególne obrazy i dzieła sztuki słynne są z reprodukcji i stanowią prawdziwą

ucztę dla miłośników sztuki i pragnących się zaznajomić z różnymi jej gałęziami.

Największy nacisk został położony przez gromadzących Wallace Collection na obrazy, rzeźby, porcelanę i meble francuskie z 18-go wieku i przyznać trzeba, że nawet w muzeach paryskich nie znajdziemy tak pięknych i rzadkich okazów. Szczególnie wiele tu znajdujemy obrazów mistrzów francuskich — Fragonarda, Bouchera i Watteau, aczkolwiek zbiór zawiera również piękne portrety pędzla Rembrandta, Rubensa i Velasqueza oraz szereg ślicznych niewielkich obrazków szkoły holenderskiej. Zbiór miniatur jest chyba jednym z piękniejszych i bogatszych na świecie, podobnież jak i zbiór złoconych i emaliowanych tabakierek, z których każda stanowi jakby małe dzieło sztuki.

Dla nas Polaków Wallace Collection jest tym bardziej ciekawa, że znajdują się w niej przedmioty, związane z Polską, jak dwa portrety królowej Marii Leszczyńskiej, żony króla francuskiego Ludwika XV-go, piękna miniatura tejże królowej, wspaniałe biurko należące niegdyś do króla Stanisława Leszczyńskiego oraz, w dziale broni, kilka halabard z herbami Polski i dwa hełmy husarskie.

VICTORIA I ALBERT MUSEUM

Uzupełnieniem wycieczki po muzeach londyńskich powinno być zwiedzenie Victoria and Albert Museum, mieszczące się na Cromwell Road, pięć minut drogi od sztabu P.K.P.R., tuż za kościołem Brompton Oratory. Jest to niezwykle bogate muzeum, którego zbiory obejmują głównie porcelanę, meble, dywany, miniatury, akwarele i szczególnie pięknie kute kraty i bramy żelazne oraz przedmioty srebrne i klejnoty renesansowe. Co pewien czas odbywają się tam wystawy specjalne, poświęcone poszczególnym gałęziom sztuki i pozwalające na dokładne zorientowanie się w danym dziale.

Amatorów wrażeń niezupełnie artystycznych, lecz raczej ciekawostek historycznych, zainteresuje słynne muzeum figur woskowych Madame Tussaud, mieszczące się przy stacji kolei podziemnej Baker Street. Są tam przedstawione różne sceny historyczne, wybitne postacie polityczne, ponad to mieści się kolekcja narzędzi tortur średniowiecznych oraz bardzo plastycznie wyobrażone w wosku sceny tychże tortur.

FELIKS LUBIŃSKI

Sezon koncertowy w Londynie w czerwcu i lipcu

Amatorzy muzyki, przyjeżdżający do Londynu lub przebywający w stolicy Wielkiej Brytanii, niejednokrotnie nie wiedzą, dokąd się wybrać na koncert, szczególnie wobec wielkiej ilości imprez muzycznych, które ponad to ogłaszane są w sposób dość chaotyczny. Aby im dopomóc, pragniemy tu podać omówienie ważniejszych i ciekawszych koncertów, które odbędą się w Londynie w ciągu miesiąca czerwca i lipca, podając równocześnie wszelkie szczegóły z nimi związane, jak: daty, godziny imprez i dojazdy.

Letni sezon koncertowy w Londynie, składa się w roku bieżącym z dwóch zasadniczych serii: londyńskiego Festivalu w Harringay i tak zwanych Promenade Concerts w Albert Hallu.

Festival muzyczny w Harringay jest pierwszym eksperymentem muzycznym tego rodzaju w stolicy Wielkiej Brytanii. Arena sportowa mieści około 10 tysięcy osób i organizatorzy liczą na jej zapełnienie na skutek popularnych cen, które ustalono w granicach od 1/6 do 10 szylingów.

Rozpoczyna się on 6 czerwca i trwać będzie miesiąc, to znaczy do 6 lipca. Udział w koncertach biorą cztery orkiestry symfoniczne: Royal Philharmonic, Liverpool Philharmonic, London Symphony i Orchestre Nationale z Paryża. Dyrygują dwaj najlepsi dyrygenci angielscy — Sir Thomas Beecham i Dr Malcolm Sargent, z cudzoziemskich zaś — Niemiec Otto Klemperer i Francuz Manuel Rosenthal. Swojego rodzaju sensacją będzie wy-

stęp znakomitego pianisty Jose Iturbiego w podwójnej roli — solisty i dyrygenta w niedzielę, dnia 22 czerwca, z programem obejmującym znaną i popularną Rhapsody in Blue, amerykańskiego kompozytora Gershwina.

Koncerty odbywać się będą codziennie, z wyjątkiem piątków, i rozpoczynają się o godzinie 7.30 wieczorem. Dojazd do areny Harringay, odbywa się linią kolei podziemnej Piccadilly Line do stacji Manor House.

Programy koncertów są nader urozmaicone, aczkolwiek wahają się raczej w zakresie utworów znanych i popularnych. Na większą uwagę wśród nich zasługują: koncert we wtorek 17 czerwca, obejmujący utwory Czajkowskiego i Wagnera ze znaną śpiewaczką Marjorie Lawrence jako solistką; koncert we czwartek 19 czerwca, w którym pianistka angielska Eileen Joyce odegra koncert fortepianowy Griega, koncert w sobotę 21 czerwca z udziałem słynnego skrzypka Natana Milsteina — w programie koncert skrzypcowy Czajkowskiego i Symfonia z Nowego Świata Dworzaka, — wspomniany już powyżej niedzielny koncert z udziałem Iturbiego oraz koncert w poniedziałek, 23 czerwca, z udziałem polskiej skrzypaczki Idy Haendel, cieszącej się dużym powodzeniem w Wielkiej Brytanii. Program tego koncertu zawiera koncert skrzypcowy Beethovena i Symfonię Brahmsa. Znany śpiewak pieśni i arii operetkowych Ryszard Tauber wystąpi w koncercie w niedzielę, 29 czerwca, z towarzyszeniem Orchestre National z Paryża. Program zawiera ponadto popularne Bolero Ravela i „Niedokończoną“ symfonię Szuberta. Doskonały pianista francuski Robert Casadesus grać będzie koncert Beethovena, w poniedziałek, 30 czerwca. Bywalcy konkursu Chopina w Warszawie w 1932 roku, z przyjemnością przypomną sobie znakomitego pianistę Unińskiego, który wykona koncert C-Moll Rachmaninowa, we środę, 2 lipca. Następnego dnia, we czwartek 3 lipca, wystąpi pianistka angielska Moura Lympany, która grać będzie koncert D-Moll Rachmaninowa. W programie poza tym suita „Dziadek do orzechów“ Czajkowskiego i balet „Pietruszka“ Strawińskiego. Solistką przedostatniego koncertu będzie znakomita śpiewaczka norweska Kirsten Flagstad, z ariami Wagnera, program zaś ostatniego koncertu, w niedzielę, 6 lipca, podzielili pomiędzy sobą dwaj dyrygenci: Sir Thomas Beecham i Manuel Rosenthal, dyrygując połączonymi orkiestrami Royal Philharmonic i Orchestre Nationale. W programie Piąta Symfonia Beethovena, Uczeń czarnoksiężnika — Dukasa i uwertura Rok 1812 — Czajkowskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługują występy dwóch polskich pianistów: Aleksandra Kagana, w piątek, dnia 13 czerwca, w Wigmore Hallu, o godzinie 7 wieczór, oraz profesora Józefa Turczyńskiego, w poniedziałek, 30 czerwca, w Central Hallu (Westminster), o godzinie 7 wieczór. Będzie to recital poświęcony utworom Chopina, którego Turczyński jest szczególnie dobrym wykonawcą, zważywszy zwłaszcza, że opracowywał wraz z Paderewskim nowe wydanie jego utworów.

Inną wielką serią koncertów letnich są tak zwane „Promenade Concerts“ w Albert Hallu, zapoczątkowane przed 53 laty przez Sir Henry Wooda i cieszące się zawsze dużym powodzeniem. Koncerty te rozpoczynają się w sobotę 19 czerwca i trwać będą do 13 września, rozpoczynając się o 7 wieczorem.

Udział w koncertach biorą dwie orkiestry: BBC Symphony Orchestra którą dyryguje Sir Adrian Boult i London Symphony Orchestra, którą dyryguje Dr Malcolm Sargent.

Program pierwszego koncertu, w sobotę, 19 lipca, zawiera Rapsodię na temat Paganiniego — Rachmaninowa oraz utwory kompozytorów angielskich: Deliusa i Vaughan Williamsa

Poza tym na uwagę zasługują: koncert, w poniedziałek, 21 lipca, z udziałem śpiewaczki Marjorie Lawrenc; koncert we wtorek, 22 lipca, z utworami Deliusa, koncert we środę, 23 lipca — w programie między innymi koncert fortepianowy D-Moll Brahmsa, w wykonaniu pianistki J. Goodson; — koncert we czwartek, 24 lipca — w programie koncert fortepianowy A-Dur Liszta, koncert we wtorek, 29 lipca poświęcony Czajkowskiemu z solistką Eileen Joyce, która wykona mniej grywany koncert fortepianowy G-Dur, wreszcie koncert we czwartek, 31 lipca, zawierający między innymi, nową Symfonię Nr. 5 kompozytora angielskiego Vaughan Williamsa.

Nowe książki i wydawnictwa

POLSKI DOM WYDAWNICZY RZYM
Skład: „Gryf", 69, Earls Court Square, London S.W. 5.

Melchior Wańkowicz: „Monte Cassino".

Tom I, II. Wydawnictwo Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu. Cena każdego tomu oprawionego w płótno £ 1 12s., w broszurze £ 1 1s.

Monumentalne dzieło o najsławniejszej bitwie polskiej w czasie drugiej wojny światowej. Autor opisuje setki epizodów i wspomina tysiące postaci żołnierzy, wszystkich stopni. Dzień po dniu, godzina po godzinie rozwija się pasjonująca akcja, przeplatana nieraz anegdotą, często patetyczną sceną, zawsze obrazem ciężkiego wysiłku i męstwa człowieka. Dzieło jest bogato ilustrowane, ma tysiące fotografii, rysunków i wykresów. Jest niewątpliwie najlepszym reportażem z lat minionej wojny.

Joseph Conrad. „Freja z siedmiu wysp".

Cena 5/5.

Powieść głośnego pisarza angielskiego, Polaka z pochodzenia, Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Akcja toczy się na morzach Dalekiego Wschodu, posiada silny węzeł psychologiczny, a jej ośrodkiem jest miłość kapitana statku do córki właściciela małej wysepki.

Melchior Wańkowicz: „Szczenięce lata".

Wspomnienia z młodości autora, spędzonej na Białorusi. Lata sprzed pierwszej wojny światowej, dużo rysów obyczajowych, sporo anegdoty z życia bogatych ziemian, tu i ówdzie humor nieco frywolny i śmiech prawie zawsze rubaszny, z rzadka liryczny, jakby nieco przez łzy. Tok opowiadania żywy i interesujący.

Melchior Wańkowicz: „Kundlizm".

Mała książka wielu ciekawych, z reguły krytycznych spostrzeżeń i uwag. Autor postanowił uszeregować wady polskie, szukać ich przyczyn, i przez wyśmianie wpłynąć pedagogicznie na swe środowisko. Przyczynę złego upatruje Wańkowicz w śmiesznej tradycji, która pozostała pomimo zmienionych zupełnie warunków życia. Tradycję tę określa mianem: „kultury szlacheckiej", która przeżyła samą szlachtę, musiała zejść na niższe poziomy, zubożeć, praktycznie przystosować się do nowych warunków, a jednak za wszelką cenę stara się zatrzymać pozory dawnego blasku, kurczowo chwyta się stron zewnętrznych i formalnych, nie zadając sobie trudu zrozumienia nowych czasów i innej epoki. Oto tytuły rozdziałów: „Szewc zazdrości kanonikowi, że został prałatem", „Fumy", „Kundlizm". „Hodowla aniołów".

„ŚWIATPOL", 28, BEAUFORT GARDENS, LONDON, S. W. 3.

Eliza Orzeszkowa: „Panna Róża".

Jeden z klasycznych utworów w naszej literaturze. Pomimo dawno przebrzmiałej epoki, hasła narodowe i społeczne wielkiej pisarki są wciąż żywe i aktualne.

Jan Kasprowicz: „Księga Ubogich".

Tak, jak i „Panna Róża", wielki poemat Kasprowicza jest przypomnieniem nieprzemijającej wartości naszych wielkich ludzi pióra i hołdem oddanym im przez współczesnych. „Księgę ubogich", poemat wiary w jutro i przyszłość, czyta się obecnie, jak dzieło naszych czasów.

Mieczysław Giergielewicz: „Drogi Mickiewicza".

Autor jest znanym mickiewiczologiem, jednym z niewielu na emigracji. Jego opracowanie tła biograficznego i ideowego twórczości Adama Mickiewicza obok pogłębienia historycznego posiada wszystkie zalety popularnej książki, dostępnej dla każdego czytelnika, napisanej żywo i ciekawie.

Ryszard Kiersnowski: „Franek z Pierwszej Pancernej".

Ilustracje Artura Horowicza.

Poemat dla młodzieży o walkach Dywizji pancernej w Niemczech, Belgii i Holandii. Miła i ciekawa, czasem wzruszająca, nieraz pełna humoru mała epopea walk, które już stały się historią. Dorośli też z przyjemnością i pożytkiem tę książeczkę przeczytają.

WYDAWNICWO PION. NEW YORK — LONDON — CAIRO.

Wiesław Wohnout: „Opowiadania o Warszawie".

Opowiadania z Polski Podziemnej. Autor podaje je tak, jakby sam stał na uboczu, pisze o innych, nigdy o sobie, chociaż wziął na siebie rolę opowiadającego. Niewątpliwie najlepsza z tych, które do nas dotarły, książka o życiu pod okupacją niemiecką. Wohnout jest znanym pisarzem przedwojennym, jego technika pisarska stoi bardzo wysoko, styl jest barwny, opowiadanie żywe. Przed oczyma czytelnika przesuwają się dziesiątki postaci, z których wojna wydobyła istotne, wielkie bohaterstwo.

WYDAWNICTWO DRUKARNI H. L. SMIT & ZN. HENGELO. HOLANDIA.

Skład P/40 Polish Forces B.A.O.R.

K. Jamar: „Śladami Gąsiennic I Dywizji Pancernej".

Książka dokumentarna o walkach w Niemczech, Belgii i Holandii. Wspomnienia własne autora, szereg opowiadań z przygód żołnierzy I Dywizji, dużo fotografii i szereg szkiców. Autor przytacza wiele epizodów, dotychczas nieznanych szerszemu ogółowi polskiemu.

Wiadomości kulturalne z Polski



ROK KAROLA SZYMANOWSKIEGO jest obecnie obchodzony uroczyście w całej Polsce. Celem uczczenia pamięci wielkiego kompozytora odbywają się, względnie odbędą się, koncerty symfoniczne w tych miastach, które posiadają zespoły filharmoniczne. W innych miastach odbędą się wieczory kameralne. 18 i 25 kwietnia Filharmonia Krakowska oddała hołd pamięci Szymanowskiego dwoma wielkimi koncertami symfonicznymi.

×

ZBIOROWE WYDANIA DZIEŁ Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta i Żeromskiego ukażą się nakładem poszczególnych instytucji wydawniczych. Udzielono również zezwolenia na druk wyboru dzieł Wyspiańskiego, Jeża, Konopnickiej, Zapolskiej, Witkiewicza, Dygasińskiego i Struga.

×

SALON WARSZAWSKICH PLASTYKÓW OTWARTY. W dniu 14 kwietnia br. dokonano uroczystego otwarcia 1-go Salonu Warszawskiego Związku Artystów Plastyków w salach Muzeum Narodowego.

Salon Warszawski jest pierwszą po wojnie tego rodzaju imprezą w odradzającej się stolicy, jest wyrazem twórczych wysiłków jej artystów. W salonie bierze udział 105 autorów, obejmuje on 144 prac malarskich, 32 rzeźby oraz 33 rysunków i grafik. Salon stoi pod znakiem młodych.

×

SALA WALKI PODZIEMNEJ pod okupacją niemiecką, została otwarta w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W sali tej zgromadzono zdjęcia, plansze, wykresy, wydawnictwa konspiracyjne, oraz plakaty i ogłoszenia Niemców o egzekucjach dokonywanych na Polakach.

×

„DZIURA W PŁOCIE" — oto tytuł niedawno otwartego Teatru we Wrocławiu. Teatr ten posiada charakter rozrywkowy, a przez jego scenę, jak postanowili założyciele, będzie się przewijać satyra, humor i melodia.

W Koszalinie został otwarty teatr miejski, oparty o repertuar klasyczny i współczesny.

W Płocku otwarto Teatr Kukiełkowy dla dzieci; kierownikiem jego jest Leon Śliwiński.

×

„BITWA POD GRUNWALDEM", jedno z największych arcydzieł Jana Matejki, zostało czasowo przewiezione z Warszawy do Poznania, gdzie jest wystawione w Muzeum Wielkopolskim.

Wystawa fotografiki została otwarta w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. Wystawiono na niej 203 prac 81 artystów.

×

400.000 TOMÓW zawiera biblioteka Uniwersytetu Im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

×

300.000 TOMÓW BIBLIOTEKI WROCŁAWSKIEJ ODZYSKANO NA ŚLĄSKU. Z kilkudziesięciu rozproszonych po całym Śląsku miejsc, zwieziono z wielkim nakładem pracy około 300.000 tomów, w tym głównie starodruki, inkunabuły oraz rękopiśmienne kodeksy średniowieczne. Mieszczą się one w Bibliotece Uniwersyteckiej. Przy Bibliotece czynna jest czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia czasopism. Zorganizowany jest także specjalny, bogato wyposażony, gabinet śląski, służący badaczom, pracującym nad zagadnieniem Śląska.

×

600 SAL KINOWYCH jest obecnie w Polsce. Nie ma natomiast w Kraju ani jednej stałej sali koncertowej.

×

„NAWRÓCONY" — oto tytuł filmu średniometrażowego, nakręconego przez Film Polski w Łodzi. Scenariusz jest oparty na znanej noweli B. Prusa, o tym samym tytule. „Nawrócony" jest pierwszą komedią polską po wojnie, a jej ukazanie się na ekranach zbiegnie się z setną rocznicą urodzin Prusa.

Również średniometrażowym filmem są „Zdradzieckie serca", osnute na fantastycznej noweli Edgara Poe.

Na mocy umowy z producentami amerykańskimi, zostaną sprowadzone do Polski wkrótce następujące filmy: „Stracony Weekend", „Madame Curie", „Dzieje jednego fraka", „Wieczna Ewa", oraz kreskówka „Podróż Guliwera".

Kronika Polskiej YMCA

Dom wypoczynkowy w Blairhill House

Przeniesienie Domu Wypoczynkowego Polskiej YMCA z Bonskeid do Blairhill House, nastąpiło w styczniu br.

Nieliczna gromada żołnierzy, która wraz z personelem przyjechała do nowego Domu, musiała dobrze zakasać rękawy, aby zdążyć na czas z otwarciem w pierwszych dniach lutego br.

Smutek szarej zimy podwajał żal rozstania się z pełnym niezapomnianego uroku Bonskeidem, który przez dwa lata bezmała rozbrzmiewał niefrasobliwą radością polskich żołnierzy, przebywających tam albo na rekonwalescencji, albo na urlopach wypoczynkowych. Warto zajrzeć do niekunsztownych wyznań żołnierzy i korespondencji. „Żegnaj miły i niezapomniany Bonskeid. Ten tylko cię docenić potrafi, kto cię utracił i... wrócił do



Dom Wypoczynkowy Pol. YMCA w Bonskeid

blaszanej beczki" — pisze jeden. Inny, który nie zna angielskiego, tłumaczy Bonskeid na „Rajski Dom", który mu przypomina dom rodzinny i pozwala zapomnieć o przykrych rzeczach. Inny jeszcze: „...na glebie najbardziej ludzkich uczuć — Miłości — zakwitł wspaniały kwiat — YMCA, gdzie serce rzucono do rozgrywki o człowieczeństwo człowieka". Ktoś się zwierza: „Zrozumiesz moje uczucia, przyjacielu, kiedy urlop twój będzie dobiegał końca i zmuszony będziesz się rozstać z ciepłem Ogniska Domowego, którego rozkoszy myśmy zaznali". Nie zapominają i o kuchni: „Kuchnia pracuje w myśl hasła — rozrost wszerz — ze znakomitym skutkiem". Ktoś po 28-dniowym urlopie odgraża się, że „wróci jeszcze do tych rozkoszy życiowych, jakich nie szczędziła nam, oby Bóg pomnożył jej lata, nasza kochana YMCA".

Możnaby te relacje mnożyć bez liku. A przecież wśród blisko półtora tysiąca żołnierzy, którzy przesunęli się przez Bonskeid, byli siłą rzeczy ludzie różnego kalibru, weseli i ponurzy, uprzejmi i oschli, towarzyscy i mizantropi. A jednak atmosfera tego polskiego zakątka niemal magicznie oddziaływała na jego mieszkańców, tak że wszyscy nawet po krótkim w nim pobycie czuli się swojsko, dobrze i beztrosko i z żalem go opuszczali.

Blairhill House położony jest na południowym krańcu Perthshire, przy skrzyżowaniu bardzo ruchliwych szos z Glasgow do St. Andrews i z Falkirk do Perth, w miejscowości letniskowej Rumbling Bridge. Kamienny piętrowy dom, z epoki pierwszych królów z dynastii Hannowerskiej, stoi nad urwiskiem, na dnie którego szumią malownicze wodospady rzeki Devon. Otacza go niewielki, lecz pięknie zarysowany park pełen różnobarwnie kwitnących krzewów i starych rozłożystych drzew. Gazony dookoła domu i polanki parku pokryte są kwieciem. Pełne żółte i delikatne białe narcyzy, pierwiosnki, polne prymule, dzikie hiacynty tworzą bogate tło dla pysznych krzaków rododendronów, bzów i dzikiej azalii.



Dom Wypocz. Pol. YMCA w Blairhill. — Wnętrze

Wnętrze Domu odbija zdecydowanie od typowych wnętrz różnego rodzaju domów żołnierskich, które istniały w czasie wojny na terenie W. Brytanii. Obszerne, peł-

ne światła pokoje świetlicowe z wygodnymi fotelami i kanapami rozstawionymi wśród pięknych mebli o charakterze dekoracyjnym, obrazy o dużej wartości artystycznej, dywany, szafy i serwantki ze starą porcelaną — wszystko to wytwarza atmosferę zamieszkałego domu wiejskiego, zawsze gotowego na przyjęcie miłych gości. Dziewięć pokojów sypialnych, rozmieszczonych na dwu piętrach, mieści 61 łóżek, kompletnie po domowemu wyposażonych. Dobrze, jak na miejscowe możliwości, zaopatrzona biblioteka, licząca około 350 tomów, świeże pisma codzienne i periodyki, bilard, siatkówka, gry pokojowe, jak szachy, warcaby, loteryjka, układanki, no i wreszcie obfita kuchnia (5 posiłków dziennie) dopełniają obrazu tego w całym słowa znaczeniu Domu Wypoczynkowego.

Chociaż więc pod względem piękna i różnorodności krajobrazu i rozmachu samej budowy musi Blairhill House ustąpić pierwszeństwa Bonskeidowi, panuje w nim jednak atmosfera prawdziwie „Bonskeidzka". Tak jak i tam dominuje tu nastrój pogody i zadowolenia i wzajemnej życzliwości. Żołnierze z własnej i nieprzymuszonej woli pomagają personelowi w utrzymaniu Domu w czystości i porządku, a roboty przeplatane są żartem i humorem. Nastrój ten rozciąga się również i na wzajemny stosunek żołnierzy do siebie, wydobywa na jaw zagłuszone niekiedy pokłady dobroci, ofiarności i wzajemnego wyrozumienia. Najlepszym bodaj przykładem tego jest młody ociemniały inwalida, zwany powszechnie Szczepciem, który od pierwszego dnia swego pobytu otoczony został najtroskliwszą opieką wszystkich pensjonariuszów Domu. Oprowadzają go po Domu, chodzą na dalekie spacery, a nawet grają razem w bilard, nastawiając ze wzruszającą cierpliwości jego rękę na właściwy kierunek. Niech i Szczepcio czuje się dobrze w Blairhill.

I znowu warto sięgnąć do opinij jakie; w różnych okazjach zdążyli już żołnierze wypowiedzieć o Domu w Blairhill.

Jeden napisał krótko „Czuję się jak w rodzinnym domu". Drugi ze skłonnością do rymotwórstwa „Pączek w maśle czuje się tak jak ja właśnie". Inny prosi o zapotrzebowanie większej ilości kuponów na słoneczną pogodę, poza tym bowiem pisze „mamy wszystko, co tylko jest możliwe w Domu Wypoczynkowym". Chwalą sobie czystość, chwalą sobie grzeczność, dobre jedzenie, chwalą sobie prosty ludzki do nich stosunek — wszystko to, czego im tak często w innym otoczeniu i wśród innych ludzi brakuje.

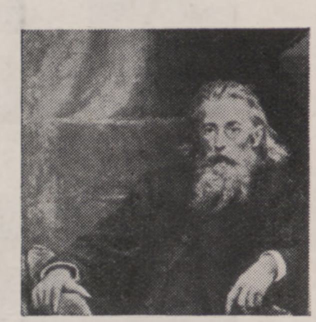
W dni pogodne, których — niestety — nie jest za wiele, Dom pustoszeje. Wszystkich nieomal wsysa przestrzeń, słońce, gry na świeżym powietrzu. Nieliczni tylko maruderzy trzymają nosy w książkach lub piszą listy. Wieczorami na ganku, tak jak na polskiej przyźbie, zasiada harmonista (czasem dla odmiany gitara) i rżnie — raz rzewnie, raz skocznie. I tango, które było już w Tobruku i w Murmańsku, i o góralu nieśmiertelnym, któremu żal i o zakochanym sercu Jadzi. O pół do jedenastej trudno zapędzić gromadę do spania. A i nawet wtedy z poza zamkniętych drzwi słychać jeszcze zdrowy śmiech ludzi, którzy odnaleźli tutaj spokój i namiastkę własnego domu, tego domu, którego wrażliwa i niepoprawnie sentymentalna polska dusza najwięcej może dzisiaj potrzebuje.

Najbliższe rocznice

Lipiec

15. VII. 1410.
Pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem

28. VII.
Ur. Jan Matejko (1838—1893)
najwybitniejszy przedstawiciel malarstwa historycznego w Polsce.



Sierpień

1. VIII. 1944.
Wybuch powstania warszawskiego przeciwko Niemcom.

15. VIII.
„Święto Żołnierza"



Pałac Staszica, zabytek w stylu klasycznym, zniszczony w czasie powstania, obecnie w odbudowie.

Sprostowanie

Do numeru 77/78 „Poradnika" wkradły się dwie omyłki drukarskie, a mianowicie: na str. 19, lewa kolumna od góry, wiersze 4, 5, 6 (Rys. 6 a.) dotyczą Rys. 3 i powinny znajdować się na tejże stronie w prawej kolumnie przy opisie dekoracji do sceny na plantach krakowskich (Rys. 3 a.).

Na str. 40 mylnie wydrukowano datę urodzin i śmierci Cypriana Norwida (1821—1883, a nie 1867—1925), jak również datę śmierci Jana Kochanowskiego: 1584, a nie 1564.

W Administracji „Poradnika Świetlicowego"
61, Eaton Place, London, S.W.1 — Tel. SLOane 88-21

są do nabycia następujące numery „Poradnika Świetlicowego":

Z roku 1943:
Nr. 34 — **Morze i Kaszuby** (Lud, mowa, sztuka, poezja)
„ 36 — **Polska i Wielka Brytania** (Kultura, zagadnienia społeczne, literatura).
„ 37 — **Książka i czytelnik** (Z dziejów książki, rola wychowawcza książki, czytelnictwo, biblioteki).
„ 38 — **XXV-lecie Lotnictwa Polskiego.**
„ 39/40 — **Ćwierćwiecze Powstania Wielkopolskiego.**

Z roku 1944:
Nr. 52 — **Numer techniczny** (Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe w świetlicy, mimika i gest, zasady deklamacji chóralnej).

Z roku 1945:
Nr. 53 — **O kukiełkach i kukiełkowym teatrze** (Wskazówki praktyczne).
Nr. 59 — **Świetlica** (Urządzenie, program, dekoracja, forma i metody pracy, wieczory recytacyjne, czytelnictwo, biblioteki, inscenizacja, żywy dziennik).

Z roku 1946:
Nr. 68 — **Matka i dziecko** w literaturze polskiej.
„ 69 — **Od czarów do penicyliny** (Zagadnienia zdrowia, wskazówki praktyczne, historia medycyny).
„ 70/71 — **YMCA w czasie wojny i pokoju** (Historia i rozwój YMCA w różnych krajach).
„ 72 — **Szczypta humoru** (O istocie humoru, komizm w przysłowiach, wieczór satyry i fraszki).
„ 73/74 — **Nowoczesne obozownictwo** (Historia obozownictwa, znaczenie wychowawcze obozownictwa, najnowsze metody itp).
„ 75/76 — **Numer techniczny** (Nowe gałęzie praktyki i wiedzy w pracy społeczno-oświatowej na Zachodzie oraz index artykułów drukowanych w „Poradniku" w okresie 6-ciu lat).

Dodatek nutowy do Nr. 44/45 — **Muzyka polska.**
Dodatek ilustrowany do Nr. 55/56 — **Plastyka polska.**

Cena numeru pojedynczego wraz z przesyłką — sh. 1/9
„ „ podwójnego „ „ „ — „ 3/6
„ dodatku „ „ „ — „ 1/3

Zamówienia wykonywane odwrotnie po przesłaniu czeku, Postal Order'u lub British Money Order'u.

KOMUNIKAT

Dom Wypoczynkowy Polskiej YMCA w Szkocji.

Otwarty dla szeregowych i podofic. wszystkich stopni. Zgłoszenia: BLAIRHILL HOUSE, RUMBLING BRIDGE, near Kinross, Perthshire, Scotland. — Zgłoszenia telefoniczne: MUCKHARD 31. — Dojazd do stacji RUMBLING BRIDGE, skąd ¾ mili do domu — Opłaty dziennie: Strzel. — 1/-, st. strz. — 1/3, kpr. — 1/6, plut. — 2/-, sierż. — 2/6, st. sierż. — 3/-, chorąży — 4/-, goście — 5/. Opłata za pobyt winna być uiszczona z góry w dniu przybycia do Domu Wypoczynkowego.

Przyjeżdżający winni przywieźć kartę wyżywienia. Kuchnia polska — 5 posiłków dziennie. — Wycieczki po okolicy i wyjazdy do kina własnym autobusem. Rozrywki i atrakcje na miejscu.

Nakładem J. ROLLS BOOK CO. LTD.,
24, St. George Street, London, W. 1.
został wydany najlepszy i najbardziej wyczerpujący podręcznik języka angielskiego J. Stanisławskiego (autora słownika) p. t.

A NEW ENGLISH MANUAL.

Całość w 2 tomach. Cena 12/-, także:

Słownik Angielsko-Polski J. Stanisławskiego 18/-.
Angielska Korespondencja Handlowa tegoż autora 6/-.
Słownik Angielsko-Polski (kieszonkowy) Socza 6/6.
Słownik Hiszpańsko-Polski J. Manks 8/6.
Podręcznik Nauki Hiszpańskiego Dr. Meryman 7/6.
Słownik Francusko-Polski B. Kielski 12/6.
Podręcznik Nauki Francuskiego Riviere 8/6.
Słownik Techniczny w 4 językach: angielski, polski, francuski i niemiecki 15/-.

ADMINISTRACJA
„PORADNIKA ŚWIETLICOWEGO"
61, Eaton Pl., London, S. W. 1 — Tel. SLOane 88-21

Do nabycia w dziale kolportażu, kioskach i świetlicach Polskiej YMCA następujące podręczniki zawodowe, wydane w Genewie, przez Wszechświatowy Komitet YMCA

Podręczniki techniczne:	Cena sh.
Bukowiecki Antoni — Metaloznawstwo	2/3
Donimirski Kazimierz — Kuźnictwo	1/8
Donimirski Kazimierz — Ślusarstwo	8/3
Kubaszewski Stanisław — Instalacje elektryczne (wyd. 1)	8/-
Kubaszewski Stanisław — Instalacje elektryczne (wyd. 2)	5/3
Kamela Czesław — Miernictwo	10/-
Kopczyński Zbigniew — Odlewnictwo	1/6
Mischke Maciej — Budownictwo wodne	4/3
Molisz Rudolf — Budowa i utrzymanie dróg	9/9
Mosiński Mirosław — Obróbka cieplna metali	3/-
Michalik Antoni — Obróbka metali przez skrawanie	8/-
Borkowski Jerzy i Buczkiewicz Jerzy — Podstawy elektrotechniki (wyd. 1)	9/-
Borkowski Jerzy i Buczkiewicz Jerzy — Podstawy elektrotechniki (wyd. 2)	6/-
Prugar Marcin i Olszowski Andrzej — Stolarstwo	9/6
Pyszel Zygmunt — Maszynoznawstwo	3/-
Pyszel Zygmunt — Spawanie	5/3
Swiba Mieczysław — Roboty ziemne	7/6
Wojtkiewicz Wincenty — Materiałoznawstwo ogólne	4/-

Do nabycia również „Kartki z dziejów cywilizacji" — książka dla wszystkich — Feliksa Korniszewskiego, wydana przez YMCA w Genewie, stron 208, w sztywnej oprawie. Cena 8/6.

*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
N. MacNeill & Co., Press Ltd.
127, Walworth Rd., London S.E. 17.*